Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz; zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. ✝ P.

ks. Aleksander Kozłowski

1838—1911.

Szambelan Jego Świątobliwości Piusa X, b. proboszcz parafii w Krasnem na Podolu, po długiej i ciężkiej chorobie zgasł opatrzony Św. Sakramentami d. 25 maja 1911 r. w Żytomierzu.

Złożenie zwłok na cmentarzu miejscowym odbyło się dn. 28 maja.

Nieutulona w swym żalu siostra prosi o Anioł Pański za duszę drogiego zmarłego. 2836

Ś. ✝ P. **JAN GROSSE**

INŻYNIER

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu d. 6 czerwca n. st. 1911 r., przeżywszy lat 51. Pogrążeni w głębokim smutku: ojciec, matka, brat, bratowa i szwagier zawiadamiają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych, że nabożeństwo żałobne w kościele Powązkowskim odbyło się dn. 10 b. m. n. st. t. j. w sobotę o g. 11 zrana, a następnie eksportacya zwłok po skończonem nabożeństwie do grobu rodzinnego. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. 2845

Zakład Pogrzebowy W. Świejkowski, N... 42.

Trzy procesy.

Na trzech krańcach cesarstwa: — w Petersburgu, Moskwie i Kiszyniowie — rozegrały się prawie jednocześnie trzy wielkie procesy:— znamienne i symptomatyczne.

Były to trzy jaskrawe odsłony jednej olbrzymiej tragedyi, która bliższego określenia nie potrzebuje, tak dobrze jest nam znaną, z taką siłą narzuca się wciąż naszej świadomości nieprzerwanym potokiem aktów, wszystkie niemal dziedziny pojedyńczego i zbiorowego życia wynaturzyć, często bezmyślnie zniszczyć, lub połamać usiłujących.

Każdy z tych trzech procesów wypływał z innej napozór dziedziny... Każdy z nich zachwytywał inne napozór tereny... Każdy rzucał w krąg światła inne warstwy społeczne oraz rozmaite, co do treści, konglomeraty spraw publicznych i interesów prywatnych...

A jednak wszystkie te „afery" powiedziały nam jedno i to samo...

A jednak z trzech sal sądowych zionęły ku nam, przepełnione trującymi miazmatami, wyziewy jednakiego waloru i treści...

Szara codzienność, na którą nikt już obecnie nie reaguje, tak bardzo jużeśmy do niej przywykli i tak niezmiernie jednostajnością zła jesteśmy znurzeni, otworzyła swoją monotonnie szarą skorupę i pozwoliła zajrzeć do wnętrza.

Dla pilnego badacza był to widok do określenia trudny... Przez okratowane ławy oskarżonych, przesunęło się, przezroczystym a miejscami podziurawionym całunem wstydliwie okryte, wszystko to, co życie wielu milionów normuje dziś, urabia i barwi... Na wązkim i brudnym przesmyku między wolną przestrzenią „rzeczy szanowanych" i progiem zmęczonych ustawicznym ruchem podwoi więziennych znalazł się cały szereg autorytetów nieskruszonych i władnych...

O ostatnim z tych procesów, w sprawie Wonlarlarskich „Riecz" pisze:

„Przed nami śmietanka towarzystwa, ludzie, którzy z mlekiem matki wyssali przekonanie, że państwo istnieje dla nich. Wzbogacili oni Rosyę złotem czukockiem i leśnemi koncesyami na rzece Jalu, zanim zasiedli na ławie podsądnych, jako oskarżeni o fałszerstwo testamentu. Gest był tu tak szeroki i niepowstrzymany, że nie z Długołęckimi i Michałowskimi siadywali oni rzędem.

Ministrowie liczyli się z nimi i musieli im ustępować... Szesnaście tomów zbioru praw — istnieją dla ludzi zwyczajnych, oni zamiast prawa, posiadają — stosunki"...

„Dwaj, z tysiąca wybrani, jako typowi przedstawiciele wyższych sfer towarzyskich — dodaje „Sowremiennoje Słowo" — w ciągu kilku tygodni obnażali przed społeczeństwem rosyjskiem najskrytsze podścielisko swojej duszy, wypowiadając zasady swojej etyki i swego światopoglądu na sprawa osobiste i publiczne. Nad całą tą sprawa zawisała zmora nie tyle kryminalna, ile społeczno-psychologiczna, przeszkadzająca oryentować się w procesie i budująca szereg domysłów, które dla normalnego umysłu i uczucia są wprost nieuchwytne"...

„Dymitr Wonlarlarski, to najczystszej wody anarchista... — domyślił się z nieoczekiwaną szczerością „Swiet" petersburski. „On zabija ojca słowem, podczas, gdy inni zabijają rodziców nożem lub pałką"... „Wypadek tylko kazał mu urodzić się arystokratą i oficerem gwardyi"...

Artykuły w tym samym sensie, z odpowiedniemi do okoliczności zmianami, czytaliśmy i o dwóch pierwszych procesach — Reinbotowskim oraz w sprawie odeskiego incydentu uniwersyteckiego...

I naturalnie na tem się jeno skończyło.

Ten i ów w sobie się szarpnał... Tu i owdzie zapaliło się bezradne szyderstwo... Polały się rzeki atramentu..

I znowu wszystko dokoła zacichło, oczekując z dogmatyczwą niemal pewnością nowych objawów, które zaświadczą, że „wnętrze" kryje w sobie nieprzebraną możność przygotowywania afer o charakterze świeżo rozstrzygniętych trzech procesów.

Ed. P.

Połączenie sił.

Korespondent nasz z Wilna doniósł przed kilku dniami o fakcie zlania się dwóch pism polskich na Litwie, mianowicie „Gońca Codziennego" i „Kuryera Wileńskiego", pod redakcyą dotychczasowych redaktorów p. Józefa Hłaski i W. Baranowskiego. W ostatnich numerach tych dzienników znajdujemy komunikaty redakcyi, zawiadamiające o tem ogół czytelników. Pismo nosić będzie nazwę „Kuryera Wileńskiego" i zacznie w nowej postaci wychodzić od 1 czerwca.

Fakt połączenia się do wspólnej publicystycznej i politycznej pracy dwóch odłamów opinii polskiej na Litwie powitać należy, jako dodatni objaw zdrowego zmysłu publicznego w naszym narodzie. Stwierdza on, że my pojmujemy wartość skupienia sił, że czujemy wyższymi względami nakazaną łączność, mimo te różnice poglądów, programów, pojęć, które muszą być w każdem myślącem społeczeństwie. Kiedy coraz silniejsze walą w nas ciosy, na kresach, na zagrożonych placówkach trzeba chcieć, trzeba umieć iść zgodnie dla wspólnej obrony. Gdy idea jedna, ona musi naczelną być i dla wszystkich jednaką. To też myśl o tej jednej, wspólnej, wyższej idei przyświecała dwóm obozom, które teraz wspólnie pracować postanowiły.

Oto jak tłumaczy redaktor „Kuryera Wileńskiego" p. Józef Hłasko, przyczynę i potrzebę zlania się dwóch pism w artykule „Gońca Codziennego", zatytułowanym „Połączenie sił":

„Przed społeczeństwem naszem na Litwie, gdy przed sześciu laty zbudziło się z długoletniego letargu i wyrwało z zasklepienia się w sprawach wyłącznie niemal prywatnych, stanęło odrazu mnóstwo kwestyi i zagadnień. Z konieczności ujawnić się wówczas musiały duże rozbieżności poglądów, z konieczności wytwarzać się zaczęły prądy i obozy, ścierające się ze sobą, niekiedy nawet dość ostro.

Spory te były czynnikiem ożywczym dla naszego społeczeństwa, wyrwały je z apatyi i przyczyniły się do wszechstronnego wyjaśnienia wielu spraw i kwestyi. Spory jednak wewnętrzne, jeśli mają być czynnikiem postępu, nie rozkładu społeczeństwa, doprowadzić winny do wyrobienia szeregu pojęć, które stają się własnością całego ogółu i do wykreślenia pewnych norm postępowania, które na czas jakiś przynajmniej zyskują uznanie społeczeństwa całego.

I nie można powiedzieć, by społeczeństwo nasze w owej przełomowej dobie naszego żywota nie wykazało zdrowych instynktów. Przypomnijmy sobie, jak rychło powszechnem naszem przykazaniem politycznem stała się zasada, że przedstawicielstwo nasze w parlamencie rosyjskim stanowić winno grupę odrębną i solidarną. Było w tem coś więcej, niż uznanie, że tylko zwarta grupa może zaważyć na szali, było w tem niewątpliwie zdawanie sobie sprawy, że pomimo wszystkie różnice i spory przedstawicielstwo takie wytworzone być może, bo w podstawowych swych dążeniach i aspiracyach jesteśmy daleko bardziej jednolici i zgodni, niżby się to z pozoru zdawać mogło.

Społeczeństwo nasze przekonało się jednak rychło, że na solidarności w parlamencie poprzestać niepodobna. Nadzieje, które r. 1905 obudził nie tylko wśród nas, ale i w całem państwie, rozwiały się niebawem. Doszliśmy do przekonania wszyscy, że nie otwiera się bynajmniej przed nami nowy okres, w którym powołani będziemy do udziału w kształtowaniu życia publicznego na podstawie uznania elementarnych praw naszych. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że dążenia do zagłady naszej nie znikły, że przeciwnie, w innej tylko formie zostały, a nawet się spotęgowały.

W takich oto warunkach w społeczeństwie naszem rozlegać się zaczęły coraz natarczywiej głosy o zapomnieniu różnic partyjnych i zgodnem działaniu wszystkich".

A w zakończeniu, przecząc, jakoby połączenie dało w rezultacie zwyciężonych i zwycięzców, p. Hłasko pisze:

„Dokonywamy unii na podstawach przez nasze tradycye dziejowe przekazanych, jako równi z równymi. Łączymy się dla wspólnej pracy, bośmy doszli do przekonania, że mamy na to dość wspólnych ukochań i wspólnych przekonań. Nie zamykamy oczu na dzielące nas różnice, sądzimy jednak, że w tych sprawach będziemy mogli wypowiadać odmienne swe zapatrywania szczerze i otwarcie, nie jako namiętni wrogowie, lecz jako ludzie, niezapominający, że są synami jednego narodu i kraju, którym służyć pragną z całej duszy".

Wybory we Lwowie.

W piątek odbyły się we Lwowie wybory w Radzie miejskiej.

Na miejsce Ciuchcińskiego, wybrano na prezydenta lwowskiej Rady miejskiej Józefa Neumana, na wice-prezydenta zaś dr. Leonarda Stahla.

Józef Neuman, radca cesarski, kawaler orderu Fr. Józefa, urodził się w roku 1857 we Lwowie, z ojca Józefa, radcy skarbowego. Od samej młodości szedł przez życie o własnych siłach, dobijając się pracą niezależności. Ożenił się z córką znanej, zasłużonej rodziny lwowskich mieszczan-przemysłowców, p. Kazimierą Pillerówną. Pracą i energią objąwszy znany zakład drukarni Pillerów, jeden z najstarszych we Lwowie, podniósł go do stanu kwitnącego, stworzył przy nim pierwszorzędną litografię i położył niemałe zasługi około dźwignięcia całego przemysłu drukarskiego i litograficznego we Lwowie. Od szeregu lat jest też przełożonym lwowskiego gremium drukarzy i litografów. W radzie miejskiej zasiada od r. 1899. W latach 1907 i 1908 piastował godność wiceprezydenta miasta.

Jest założycielem i prezesem IV sokoła dzielnicy Łyczakowskiej, założył bursę dla młodzieży rękodzielniczej imienia „Dekerta", pierwszą tego rodzaju instytucyę we Lwowie. Rozumiejąc konieczność zszeregowania rękodzielników i kupców do wspólnej organizacyjnej pracy, współdziałał przy założeniu związku samoistnych kupców, rękodzielników i przemysłowców i zasiada w jego wydziale.

Jest członkiem wydziału Związku Stowarzyszeń rękodzielniczych, członkiem Izby handlowej i przemysłowej, fachowym sędzią obywatelskim w lwowskim sądzie handlowym, należy do założycieli i członków rady nadzorczej Galicyjskiej Kasy zaliczkowej, Galicyjskiego Banku ziemskiego, Spółki maszynowej i kredytowej i Banku lwowskiego.

W czasie, kiedy stworzona przed laty przez Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego nieustająca wystawa wyrobów krajowych chwiała się ku upadkowi, był jednym z pierwszych, którzy nie dopuścili do jej zwinięcia, a po objęciu przez gminę miasta Lwowa tej wystawy, kierował nią z ramienia Rady miejskiej i rozwinął w pożyteczną dla kraju instytucyę, ułatwiającą zbyt wyrobów przemysłowców i rękodzielników lwowskich.

Towarzystwo właścicieli realności zawdzięcza mu swoją organizacyę, swój rozwój i obronę interesów, zwłaszcza o ile chodzi o przeciwdziałanie uciskowi fiskalnemu.

Prezydent Neuman zasiada w radzie nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego i na różnych innych polach składa dowody należytego zrozumienia, jak potężną dźwignią narodowego bytu i naszej przyszłości jest rozwój rodzimego przemysłu i handlu.

Człowiek nieugiętych zasad, szczerego patryotyzmu, okazywał zawsze zrozumienie dla naszych dążeń kulturalnych, hołdując zasadzie, że równocześnie z dobrobytem materyalnym i podniesieniem wartości pracy, iść musi staranie o coraz wyższy stan kultury narodowej i oświaty.

Pod pozorną rubasznością kryje się u nowego prezydenta najlepsze serce, prawdziwa, nieudawana uprzejmość i odczucie ludzkiej niedoli; z całego wejrzenia bije energia życiowa i śmiałość w wypowiadaniu przekonań. Znaczny majątek, osiągnięty oszczędnością i pracą, daje mu być niezależny i pozwala na oddanie całych sił dla dobra miasta, które mu dziś powierza swoją największą godność.

Dr. Leonard Stahl, wybrany świeżo na II wiceprezydenta m. Lwowa, nie należy dotychczas do ludzi, którzy we Lwowie dali o sobie głośno mówić. Jeżeli jednakże w kołach, zajmujących się poważnie polityką i sprawami politycznemi, patrzono na niego, jako przeznaczonego na wysokie stanowisko publiczne, to jest to zasługa wybitnych przymiotów jego charakteru i umysłu.

Jest to przedewszystkiem człowiek młody, pełen energii. Urodził się bowiem 18 października 1866 r. w Podgórzu pod Krakowem, jako syn ś. p. Henryka, st. radcy budownictwa w namiestnictwie. Jednakże duszą i życiem całem dr. Leonard Stahl zrósł się ze Lwowem, który zna doskonale i w którym przebywał od 10 roku swego życia. Tu skończył szkoły średnie i uniwersytet, a po złożeniu doktoratu praw rozpoczął służbę w prokuratoryi skarbu w r. 1889, awansując bardzo szybko i pomimo młodego wieku już przed paru laty zamianowany został starszym radcą.

Doskonały, ale pełen prostoty mówca, jeden z najlepszych prawników prokuratoryi skarbu, która dała tylu luminiarzy nauki prawa, znakomity znawca stosunków ekonomicznych Lwowa, warunków życia robotniczego, człowiek, który dla polepszenia bytu stanu urzędniczego i robotniczego pracował bezpośrednio i wspólnie z urzędnikami i robotnikami, obznajmiony jest ze sprawami miejskiemi, a zwłaszcza z potrzebami miasta praktycznie i gruntowniej, niż niejeden ze starszych radnych miasta. Przykładów tego przytoczymy kilka.

I tak: stosunki budowlane i mieszkaniowe we Lwowie zna wybornie, jako jeden z głównych pracowników Tow. budowy domów dla urzędników.

Stosunki robotnicze poznał, pracując około zorganizowania rzesz robotniczych, a następnie jako prezes nowej kasy dla chorych.

Z gospodarką finansową zapoznał się praktycznie, pracując w zarządach instytucyi finansowych, między innymi, jako jeden z najczynniejszych członków rady nadzorczej galic. kasy zaliczkowej i in.

Czynny udział w stronnictwie demokratyczno-narodowem zyskał d-rowi Stahlowi uznanie i serdeczną przyjaźń nietylko członków tego stronnictwa, lecz i ludzi wszystkich innych stronnictw, którzy w rokowaniach i stosunkach międzypartyjnych mieli kiedykolwiek z nim styczność.

Obaj dygnitarze miejscy, wybrani olbrzymią większością głosów rady, składając podziękowanie wyborcom, podnieśli w swych przemówieniach, że stać będą na straży polskości miasta, że upatrują we Lwowie stołeczne miasto *polskie*.

Uprowadzenie inż. Richtera.

Wbrew pogłoskom o wykryciu kryjówki bandy rozbójników greckich, która uprowadziła Richtera, konsul niemiecki doszedł do przekonania, że banda wraz ze swoja ofiarą nie znajduje się na terytoryum greckiem, ani tureckiem, gdzie robiono dotychczas poszukiwania. Przeszukano całą okolicę w około Kokinopola i Liwadyi, lecz nigdzie nie natrafiono na jakiekolwiek ślady.

Pewien urzędnik turecki, który przez długie lata piastował wysoki urząd w pogranicznym wilajecie grecko-tureckim, miał ciekawą na ten temat rozmowę ze sprawozdawcą pism niemieckich w Konstantynopolu. Wedle zapewnienia owego znawcy zwyczajów wśród rozbójników, Richter znajduje się nie w górach, lecz na morzu. Banda przeprowadziła go prawdopodobnie w pośpiesznych marszach przez góry Pindos i ukryła na jakiejkolwiek barce w pobliżu zatoki Arta na morzu Jońskiem. Znajduje się tam cała flotylla korsarzy morskich, którzy uprawiają kontrabandę i z rozbójnikami lądowymi żyją w najściślejszych stosunkach. Gdy Richter będzie na morzu zabezpieczony już od wszelkiej pogoni, wówczas dopiero jeden z bandy pojawi się w jakiejkolwiek miejscowości i przedstawi ściśle określone warunki wydania Richtera. Jeśli zostaną one dopełnione, Richter przewieziony będzie w jakąś odległą miejscowość i odzyska nareszcie wolność. Możliwą jest rzeczą, że bandyci zażądają złożenia okupu, który wynosić będzie setki tysięcy, w jednym z banków zagranicznych. Podobne wypadki niejednokrotnie już miały miejsce, gdyż niewątpliwie porwanie Richtera uplanowane zostało przez międzynarodową bandę opryszków greckich, rozproszoną po całej Europie.

Urzędy koronacyjne w Anglii.

Ciekawy jest starodawny ceremoniał koronacyjnego obrzędu angielskich monarchów o którym pisaliśmy niedawno, lecz jeszcze ciekawsze są może same honorowe urzędy, które w tym dniu pełnią wielcy dostojnicy koronni.

W pierwszem miejscu duchowni. Prymasowi Anglii, arcybiskupowi kantuaryjskiemu (Canterbury) przysługuje tradycyjne prawo koronowania monarchy. Zanim atoli przystąpi do uroczystego aktu, ma on jeszcze do spełnienia inną czynność symboliczną, wielkiego historycznego znaczenia. Stoi obok królewskiego tronu, na stronie wschodniej, na prawo od króla. Koło niego zajmują miejsca: lord kanclerz państwa, lord wielki szambelan, lord wielki konstabler i pierwszy par Anglii, czyli hrabia-marszałek. Najwyższy herold, czyli t. zw. „Król oręźny" orderu Podwiązki, towarzyszy prymasowi, który, zwracając się do rzeszy parów, skupionej przed wielkim ołtarzem, przemawia do niej: „Szlachetni panowie, przedstawiam tu wam króla Jerzego V, niewątpliwego króla tego państwa. Zeszliście się tu wszyscy dziś, aby mu złożyć hołd. Czy więc złożycie?"

Potem arcybiskup idzie z heroldem kolejno kilka kroków na zachód, północ i południe i powtarza to samo pytanie. Dziś są to już oczywiście tylko czcze słowa, kiedy jednak rozbrzmiewają w starożytnej katedrze, niepodobna nie przypomnieć sobie owych twardych magnatów z czasów króla Jana, dla których pytanie miało doniosłe znaczenie, skoro od odpowiedzi „tak" lub „nie" zależał los księcia i państwa.

Dwaj biskupi dyecezyi Durham i Bath-Wells mają prawo asystować królowi. Pozostają w ciągu obrzędu tuż przy nim i oddają mu zewnętrzne i duchowne usługi, jakich może potrzebować. Początek tego przywileju sięga odległej starożytności.

Wśród dygnitarzy świeckich pierwsze miejsce zajmuje hrabia-marszałek, jest on, aby tak powiedzieć, reżyserem całego obrzędu. Wszystkie rozporządzenia aż do tych, które dotyczą najdrobniejszych szczegółów, od niego tylko wychodzą, wszystkie rozkazy idą w jego imieniu. Na kilka tygodni przed koronacyą odbiera klucze westminsterskiego opactwa i wtedy sam jeden jest odpowiedzialny za wszystko, co się w świątyni dzieje. On wydaje zaproszenia do parów i ich żon, mających wziąć udział w koronacyi, oraz do wszystkich osób, które powinny być jej świadkami, ogłasza przepisy, dotyczące szat, odznak i formy koron, przysługujących poszczególnym porządkom feodalnym. Dziś urząd ten sprawuje dziedzicznie książę Norfolk („premier duke of England"), który jest katolikiem. O tym urzędzie słychać po raz pierwszy w dziejach za czasów Henryka I, około r. 1120. Dzierżył go wtedy Gilbert Mareschal, po nim odziedziczyła godność w spadku jego prawnuczka Matylda, żona Hugona Bigoda, hr. Norfolku. Jej syn, Roger Bigod, zmarł w 1269 bez potomków, więc urząd przeszedł na dalszego krewniaka, również Rogera Bigoda.

Ten Roger hr. Norfolku odznaczył się śmiałością, z jaką odmówił wziąć udział w wojnie (przeciw Francyi), na którą król iść nie chciał. Hrabia bowiem uważał się zobowiązanym do służby wojennej tylko w tym razie, gdy sam król stanie osobiście na czele wyprawy. Król miał więc odezwać się do krnąbrnego pana z klątwą: „Albo wy, mylordzie hrabio, pójdziecie na wojnę, albo będziecie wisieć"! Na co Norfolk, zakląwszy tak samo, odparł: Ani ja na wojnę nie pójdę, ani wisieć nie będę"! I dotrzymał słowa. Ale król go zmusił do złożenia i lenna i urzędu marszałka—więc obaj postawili na swojem. W późniejszych czasach różni ludzie dzierżyli ten urząd czasowo lub dożywotnie, aż w dziewiątym roku panowania Ryszarda II (1385) Tomasz Mowbray, hrabia Nottingham, który 12 lat później został wywyższony do rzędu książąt z tytułem i lennem Norfolk, otrzymał godność hrabiego-marszałka w wieczyste dziedzictwo. Ten Mowbray został później atoli wygnany z kraju i wszystkich pozbawiony godności.

Hrabiemu-marszałkowi pomagają w rozlicznych a trudnych jego zadaniach królewscy heroldowie. Niegdyś, oprócz króla, miał każdy pan swego herolda, który pełnił obowiązki mistrza ceremonii i sprawiał poselstwa do innych królów czy panów. Ten obyczaj zaginął jeszcze przed czasami królowej Elżbiety i dziś są tylko jeszcze heroldowie królewscy. Pierwszym z nich jest „oręźny król" orderu Podwiązki. Godność tę, która nie jest bynajmniej najstarszą wśród heroldów, stworzył Henryk V podczas kapituły braci orderu, mianowicie rozkazał, i ażeby nazwę orderu wywyższyć, ma herold Podwiązki być najwyższym, ponad wszystkimi heroldami przenajszlachetniejszego królestwa Anglii". I tak do dziś dnia pozostało.

Porządku wielkich obrzędów koronacyjnych strzegą heroldowie. Wejście ich do świątyni, przybranych w starożytne, grubo złotem nabite „tabardy", zdobne tarczami odnośnych „porządków" czyli orderów—więc: Podwiązki, Kąpieli, Ostu (Szkocya) i św. Patryka (Irlandya)—wejście ich nadaje widowisku szczególną świetność i uroczystość. Każdego z nich wyprzedza 6 trębaczy, oznajmiających nadejście „porządku" długiemi srebrnemi trąbami. Obowiązki heroldów poza koronacyą są zresztą stałe i niełatwe: do nich należy rozstrzygać we wszystkich heraldycznych i rodowych kwestyach brytańskiej szlachty.

Dawniejszym, choć nieco mniej ważnym od marszałkowskiego, jest urząd lorda wielkiego szambelana.

Jako jeden z dygnitarzy koronnych, stoi on przy tronie podczas koronacyi, a służy mu przywilej ubierania króla w ten dzień—czyli wkładania podczas obrzędu szat i przedmiotów odpowiednich. Niegdyś, kiedy jeszcze po koronacyi odbywała się wielka uczta koronacyjna w słynnej hali westminsterskiej, lord wielki szambelan zarządzał całą tą częścią uroczystości—bo zawsze, jak i dziś, on jest burgrabią westminsterskiego pałacu. Przysługują mu natomiast następujące prawa: ma na dworze królewskim każdej pory wolne mieszkanie i usługę; otrzymuje do swej własnej szatni na koronacyę 40 łokci purpurowego aksamitu, a prócz tego łoże, w którem król przespał ostatnią noc przed obrzędem, razem z wszystkiemi poduszkami i nakryciami, z umywalnią i obiciami, jakie się znajdowały w sypialni, z całem tejże umeblowaniem i z nocną koszulą króla; wreszcie ma królowi podać przy koronacyi wodę do umycia rąk, a za to otrzymać w darze służącą do tego miednicę z dzbanem.

Po koronacyi Edwarda VII rzeczywiście zażądał lord, wielki szambelan tych wszystkich podarunków i t. zw. „trybunał rodów", czyli najwyższa komisya koronacyjna, rozsądzając przywileje szlachty, przyznała mu „te upominki i zyski, jakie do urzędu prawnie przynależą".

Niepodobna opisywać wszystkich historycznych urzędów koronacyjnych, więc wspomnimy jeszcze o bardzo ciekawej godności „królewskiego szermierza" („the champion of the king"). Dziś ma ona już tylko historyczne znaczenie. Niegdyś, na koronacyjną ucztę stawiano w honorowem miejscu westminsterskiej hali stół dla króla, po stronach inne stoły dla szlachty i dworzan. Nagle u przeciwległego końca hali rozwierano z hałasem bramę, przez nią wjeżdżał na białym, bojowym rumaku, wśród odgłosu trąb i kotłów, wyprzedzony przez osobnych heroldów, szermierz królewski — wspaniale przyodziany i uzbrojony. Towarzyli mu, z jednej strony hrabia-marszałek, z drugiej lord wielki konstabler. Giermek niósł przed nim jego tarczę herbową, a za nim miecz i inne odznaki rodowej godności nieśli paziowie. Poczet stawał w środku hali i wtedy herold czytał głośno następujące „wyzwanie" szermierza:

„Gdyby ktokolwiek miał przeczyć lub wątpić, iż najwyższy nasz pan jest prawdziwym spadkobiercą królewskiej korony tego państwa Anglii, albo twierdzić, iż dzierży ją niesłusznie, to otóż stoi tu rycerz, który mówi, iż tamten łże i jest podłym zdrajcą. Rycerz jest gotów wyjść przeciw niemu we własnej osobie i życie swe stawić w walce na szalę, dnia i godziny, jakie się ustanowią".

Po tych słowach rzucał szermierz swą rękawicę na ziemię. Jeśli (co raz tylko zaszło w Anglii) nikt wezwania nie przyjął, to herold podnosił rękawicę, oddawał ją szermierzowi i ten składał królowi głęboki trzykrotny ukłon. I trzykrotnie powtarzano wyzwanie. A potem sam król podawał swemu rycerzowi pełen puhar złoty. Puhar stawał się szermierza własnością.

Dziś wyzwań niema. Ale pozostał dziedziczny urząd w rodzinie — majątkowo bardzo upadłej — której szef żyjący otrzymał złoty puhar koronacyjny od Edwarda VII i otrzyma go od Jerzego V.

W taki to sposób każda uroczystość koronacyjna przypomina każdemu Anglikowi, ile kraj jego zawdzięcza pełnym chwały tradycyom przeszłości...

P. P. S. o „Frakcyi rewolucyjnej".

Przed kilku dniami przytaczaliśmy za „Słowem" informacye o dzisiejszym stanie „jedności" socyalistycznej na ziemiach Polski, której charakterystycznym wyrazem były opinie Polskiej Partyi Socyalistycznej o Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy.

Nie inaczej przedstawia się w praktyce dążność do zjednoczenia wszystkich socyalistów, w zastosowaniu do P. P. S. oraz jej odłamu t. zw. „Frakcyi Rewolucyjnej".

Stosunek tych dwóch grup socyalistów polskich omawia w ostatnim numerze „Słowo", zastrzegając się przytem, iż niewiadomo obecnie, która z obu organizacyi, używających godła „P. P. S." jest dziś prawdziwą i autentyczną partyą, a która odłamem. Secesya twierdzi, że z chwilą, gdy znalazła się w większości, tem samem przestała być secesyą. W dodatku dostała w swe ręce archiwum partyjne, pieczęcie i t. d.

Na to przeciwnicy jej mówią: „nie dostaliście, lecz przywłaszczyliście sobie archiwum". Jak wiadomo, doszło do tego, że oba odłamy wydawały z osobna „Robotnika". A z tych dwóch wzajemnie zwalczających się „Robotników" każdy twierdził, że on tylko jest autentyczny, tamten zaś drugi fałszowany. Dla oka niewtajemniczonego w arkana zakulisowe partyjne pozostał jeden sposób oryentacyi — rozróżnianie według napięcia temperamentu. Otóż jeden „Robotnik" wymyślał silniej, drugi słabiej. Ten pierwszy—to Frakcya, ten drugi—to P. P. S. „z pieczątką". (Dla odróżnienia bowiem jeden odłam, ten mianowicie, który drugiemu zarzuca kradzież archiwum partyjnego, używa na swych enuncyacyach specyalnego znaku, który robi wrażenie pieczątki).

Otóż konferencya P. P. S. wyczerpująco zajęła się Frakcyą Rewolucyjną. Skierowano przeciwko „frakom" poważny zarzut, że w dziedzinie politycznej wierzą tylko w brauning, wywłaszczenie i — interwencyę dyplomatyczną, zaś w dziedzinie ekonomicznej, że są zupełnymi ignorantami, którzy nie chcą wiedzieć nic o ruchu robotniczym zawodowym.

„Konferencya stwierdza wyrażający się coraz otwarciej wrogi stosunek tak zwanej Frakcyi Rewolucyjnej do związków zawodowych. Konferencya przypomina, że już w okresie największego rozkwitu ruchu związkowego Frakcya, nie odważając się na otwartą z nim walkę, pozostawała faktycznie ruchowi temu zupełnie obca, całą pracę pozostawiając innym. Potem, gdy organizacye związkowe zaczęły upadać pod wpływem represyi, Frakcya oznajmiła, że związki zawodowe będą możliwe jedynie—w „Niepodległej Polsce". Frakcya propaguje wzamian „karanie" przedsiębiorców i majstrów, czyli mniej lub więcej zamaskowany terror, przyczyniając się tem do powstawania i powodzenia organizacyi i grup, uprawiających terror ekonomiczny. Wreszcie ostatnio, wobec ożywienia ruchu strajkowego, organy Frakcyi proponują robotnikom oddawanie kierownictwa strajków w ręce komitetów Frakcyi. Konferencya ostrzega świadomych robotników przed temi propozycyami, mając na uwadze, iż organizacya, obca zupełnie duchowi walki masowej, budująca całą swa ideologię na brauningu i szczuciu nacyonalistycznem, wroga organizacyi zawodowej, wnieść może do ruchu strajkowego jedynie zamęt i demoralizacyę".

Konferencya P. P. S. wogóle skłonna była uznać kolegów z Frakcyi za niesocyalistów, uważając, że cały ich program jest przejawem i wytworem upadku rewolucyi, zastoju w życiu i walce politycznej szerokich mas ludu. Frakcya, podług P. P. S., jest poprostu skrajnem skrzydłem porewolucyjnego nacyonalizmu. „Tem się tłómaczy fakt, dlaczego Frakcya szuka ustawicznie punktów stycznych z innemi odłamami nacyonalistycznemi, próbuje rzucać mosty do obozu najgorszych wrogów proletaryatu. Zacząwszy od kokietowania frondy endeckiej, Frakcya powlokła się w ogonie „słowiańskiego" obchodu Grunwaldzkiego i nie cofnęła się od wybitnego udziału w nagance żydożerczej, rozpoczętej przez straż przyboczną oficyalnej N.-D. w interesach politycznych tejże N.-D.".

Interesującym jest w sprawozdaniu ustęp, w którym omówiono stosunek Frakcyi do ruchu rewolucyjnego rosyjskiego. Frakcya z ruchem tym solidaryzować się, ani utrzymywać z nim stosunku nie chce. Prawowierni socyaliści z P. P. S. poczytują to jej za zbrodnię.

„W ślepej nienawiści do Rosyi Frakcya dyskredytuje i szkaluje rosyjski ruch rewolucyjny, szerzy legendę o rozkładzie, gniciu i nieuniknionym blizkim jej końcu; jednocześnie buduje całą swoją taktykę i plany polityczne na przepowiedni awantur wojennych, głosi „sojusze" wojenno-dyplomatyczne z innemi pan-państwami i chociaż polityczne spekulacye jej nie wznoszą się ponad poziom gawęd kawiarnianych, oswajają one faktycznie zwolenników Frakcyi z możnością przekształcenia się jej w jakiś ochotniczy oddział wywiadowczy dla armii austryackiej".

Jeśli p. Unszlicht w swych głośnych publikacyach dał niezmiernie jaskrawą charakterystykę S. D., to sprawozdanie konferencyi P. P. S., z którego czerpiemy powyższe szczegóły, w niemniej silnej formie nader śmiałymi rzutami rysuje przed nami charakterystykę „Frakcyi".

„W dziedzinie ekonomicznej, podobnie jak w politycznej, Frakcya w sposób jaskrawy obnaża swój zasadniczy antagonizm do wszelkiego świadomego masowego ruchu i masowej polityki robotniczej; zwalczając na gruncie dzisiejszym związki zawodowe, pogłębiając apatyę, próbując i tu wpędzić ruch robotniczy w podziemia; nie mogąc zaprzeć się swej spiskowej i terrorystycznej istoty, zaszczepia nałogi awanturniczo-anarchistyczne; metodą niewiarających pogróżek, adresowanych do określonych osób, pobudza i popiera terror ekonomiczny.

„W braku godziwych środków dla uprawiania swej fantastycznej polityki, wynikającej z jej utopijnego programu, Frakcya dalej trwa przy swych wybrykach „bojowych", a zwlasz-

cza ekspropryacyach, dokonywanych w sposób coraz bardziej kompromitujacy i awanturniczy; tę swoją haniebną praktykę „bojową“ stara się ona oprzeć na ideologii „bojowości“, religii brauninga i bomby, wychowywaniu militarnem młodzieży szkolnej i robotnicznej, czem potęguje jeszcze dokoła siebie atmosferę zamętu i demoralizacyi.

„Awanturniczy charakter całej działalności Frakcyi pcha ją do niesłychanej demagogii, do zastępowania walki ideowej praktykami polemicznemi, które dotychczas były przywilejem płatnych pismaków burżuazyjnej i rządowej reakcyi. Nieodzowna potrzeba zamętu każe jej posuwać się do „ekspropryacyi“ nazwy innej partyi, do kryminalnego zawładnięcia, opatrzonego pieczęciami cudzego depozytu“.

Powyższe zdania podkreśleń, ani komentarzy nie potrzebują.

Obstrukcya przeciwko rewizyi.

„Gołos Moskwy“ donosi, że do Syberyi wyjechała specyalna komisya z posłem do Rady Państwa von Ekesparre na czele w celu wyjaśnienia różnych nieporozumień, jakie wynikły z powodu rewizyi senatora Medema.

Z chwilą, kiedy senator zaczął wykrywać na kolei syberyjskiej coraz to większe nadużycia, a liczba winowajców coraz większe zataczała kręgi, miejscowi urzędnicy, szczególniej wyżsi dygnitarze, użyli wszystkich sposobów na to, aby senatorowi pracę utrudnić.

Dopięli wszakże obstrukcyoniści tylko tego, że senator Medem zatelegrafował do Petersburga, żądając, aby użyto środków w celu przełamania obstrukcyi władz kolei syberyjskiej, uniemożliwiającej produkcyjną pracę komisyi rewidującej.

W odpowiedzi na ten telegram ukonstytowano specyalną komsiyę z łona t. zw. ankietowej komisyi kolejowej, która właśnie wyruszyła do Syberyi na pomoc senatorowi Medemowi.

Stan moralny społeczeństwa polskiego.

Pouczającą a zmudną pracę, polegającą na określeniu stanu moralnego społeczeństwa polskiego na podstawie dat statystycznych, przedsięwziął p. Konczyński *). Daty owe, zaczerpnięte z urzędowych publikacyi statystycznych—to liczba osób skazanych za różne przestępstwa. Wszelako nie zawsze można utożsamiać czyn niemoralny, z czynem, za który grozi represya karna. Różne, nieraz bardzo subtelne operacye psychiczne nie są przewidziane w kodeksie karnym, a jednak są niewątpliwie niemoralne. Z drugiej znów strony to, za co dziś kodeks karze, jutro bywa poczytane za cnotę. Bądź co bądź jednak, przeważna liczba czynów, ściganych przez sądy była i jest niemoralna i dla tego też liczba spraw karnych niewątpliwie daje nam pojęcie o stanie moralnym społeczeństwa.

Omawianą książkę autora należy uważać jako pierwszą u nas poważną pracę tego rodzaju. Dotyczy ona głównie Królestwa Polskiego, są jednak niektóre dane i co do Galicyi, jakoteż Wielkopolski. Po krótkim wstępie teoretycznym autor przechodzi do przedstawienia ogólnej przestępczości Królestwa Polskiego w okresie od 1877 r. do 1906 r., który to trzydziestoletni okres czasu dzieli na trzy 10-lecia.

Ostatnie 10-lecie wykazuje zmniejszenie się liczby przestępstw, mianowicie na 100,000 osób było skazanych przez sądy okręgowe w 1 okresie (1877—1886)—91,6, w 2 okresie (1887—1896) — 112,1 i w 3 okresie (1897—1906)—90,2; skazanych zaś przez sądy pokoju i gminne w 1 okresie—102,4, w 2—101,92—i w 3—61,0. Jako przeciętną cyfrę ludności autor przyjmuje dla 1 okresu—7,340,000, dla 2—8,450,000 i dla 3—9,402,253 mieszkańców Królestwa Polskiego.

Co do rodzaju przestępstw, to charakter przestępczości zmienia się w Królestwie, zmniejsza się liczba przestępstw przeciw własności (na 100,000 ludności skazywano za kradzież: w pierwszym okresie 38,9, w drugim okresie 33,0, wreszcie w trzecim okresie 21,9, za rabunek: 2,6—2,8—1,9), natomiast zwiększa się liczba przestępstw o charakterze gwałtownym (zabójstwa: 3,4—5,2—8,9; rany: (3,8—11,0—16,8) i przeciw spokojowi publicznemu (1,6—3,5—4,1).

„Jeżeli, mówi autor, pomimo nizkiego poziomu oświaty, pomimo nędzy niższych klas ludności, pomimo politycznego położenia kraju i innych nieprzyjaznych warunków, przestępczość przeciw prawu własności nie wzrasta w naszym kraju, lecz przeciwnie zmniejsza się, jest to wymownym dowodem, że w narodzie naszym jest silnie rozwinięte poczucie moralne, stawiające skuteczny opór złym skłonnościom“.

W porównaniu z Rosyą, Królestwo Polskie daje nieco wyższy procent przestępstw za ostatnie 10-lecie. Autor objaśnia ten fakt większą gęstością zaludnienia, żywszym temperamentem ludności, wreszcie brakiem regestracyi w urzędowych publikacyach wyroków sądów gminnych, co zmniejsza pozornie ilość spraw karnych w Rosyi.

Przy porównaniu stopnia przestępczości Królestwa Polskiego, jak również Galicyi i Poznańskiego z państwami europejskiemi, zwraca uwagę nieznaczna względnie ilość spełnianych przez ludność polską przestępstw przeciwko obyczajności. Największą ilość przestępstw przeciwko obyczajności wykazują ze wszystkich państw Niemcy, bo 22,2% na 100 tys. mieszkańców, w Poznańskiem zaś było skazanych za te przestępstwa tylko 11,1.

W zakończeniu obrazu ogólnego stanu moralności, autor mówi: „Jakkolwiek stan moralny społeczeństwa polskiego wykazuje pewne dodatnie objawy: silne zmniejszenie zbrodniczości w Królestwie w ostatniem 10-leciu, jak również na podstawie danych statystycznych nietylko Królestwa, lecz także Galicyi i Księstwa, obserwuje się, że ludność polska spełnia mniej oszustw, samobójstw, przestępstw przeciwko moralności, oraz względnie niewielką ilość zbrodni zabójstwa rozmyślnego i morderstwa, to jednak ogólny poziom moralny ludności polskiej we wszystkich trzech zaborach należy uznać za niezadawalający: tak Galicya w porównaniu z pozostałymi krajami Austro-Węgier, jak i Księstwo Poznańskie w porównaniu z Prusami i całem państwem niemieckiem wyróżniają się znacznie większą ilością uszkodzeń cielesnych i kradzieży“.

W IV rozdziale autor zastanawia się nad „przestępczością poszczególnych narodowości“, W okresie 1897 — 1906 na 100 tys. mieszkańców Królestwa Polskiego skazano: polaków 93.4, rosyan 92.4, żydów 88.1, litwinów 76.8 i niemców 75.5. „Niższa cyfra skazanych przez sądy żydów, mówi autor, nie może służyć za wskaźnik rzeczywistej ich moralności, gdyż wiele spraw pomiędzy żydami nietylko cywilnych, lecz i karnych, bywa rozsądzanych przez rabinów, i sprawy takie nie dochodzą do wiadomości sądów koronnych. Co się tyczy rosyan, to mniejszy procent skazanych objaśnia się brakiem w naszym kraju proletaryatu rosyjskiego, który dostarcza najliczniejszego kontyngensu skazańców“.

Przy porównaniu przestępczości obu płci cyfry wypadają na korzyść kobiet: kobiety spełniają 4.5 razy mniej przestępstw, aniżeli mężczyźni. Wyjątek stanowią prostytutki, które w porównaniu nietylko z kobietami, lecz i z mężczyznami, dopuszczają się najwięcej przestępstw.

Jest to fakt znamienny i niesłychanie charakterystyczny. Wykazuje bowiem, że kobieta jeżeli jest moralna pod względem płciowym, stanowi największą spójnię społeczeństwa, najlepszy jego cement; jeżeli zaś jest niemoralną, to przekształca się odrazu w najbardziej rozkładowy jego czynnik. Dlatego to w interesie społecznym należałoby w kodeksie karnym, osobne, o wiele surowsze kary przepisać dla kobiet pod względem płciowym niemoralnych.

Godnym uwagi jest fakt, że przestępczość kobiet w miarę wzrostu stopnia wykształcenia, zmniejsza się znacznie więcej, aniżeli u mężczyzn. Warto zauważyć, iż tak Królestwo, jak Galicya i Wielkopolska wyróżniają się w porównaniu państwami zachodnio-europejskiemi nieznaczną ilością przestępstw, polegających na awortacyi.

Co do wieku, to wśród polaków najwięcej przestępstw dostarcza okres o 14 do 20 lat, w Rosyi zaś okres od 20 do 30 lat.

Pod względem stanu cywilnego, ludność w stanie wolnym tak płci męskiej, jak i żeńskiej, wykazuje największą przestępczość. Mężczyźni żonaci ujawniają mniejszą przestępczość od kawalerów, po żonatych następują rozwiedzeni, a najmniejszą przestępczość ujawniają wdowcy. Co się tyczy płci żeńskiej, to po pannach co do ilości przestępstw następują rozwódki, następnie wdowy, a najmniej mężatki.

Wpływ wykształcenia ujawnia się w sposób następujący: na sto tysięcy osób z wykształceniem szkolnem, ilość skazanych rocznie przez wszystkie sądy w okresie 1897—1906 r. wynosiła 104,8, na sto tysięcy umiejących czytać i pisać — 170,3 i na sto tysięcy analfabetów — 165,4.

Okazuje się tedy, że samo czytanie i pisanie nietylko nie zapobiega zbrodniczości, ale przeciwnie ją popiera. Otwiera snać szersze widnokręgi dla czynów zbrodniczych, daje większą podnietę, mocniej pobudza do popełnienia zbrodni. Dopiero już wyższe wykształcenie, dając z jednej strony większy dobrobyt, z drugiej rozwijając zdolność przewidywania następstw zbrodni, powstrzymuje od niej człowieka. Statystyka zadaje tedy kłam stanowczy tym wszystkim wielbicielom elementarnego wykształcenia, którzy tak lekkomyślnie zapowiadali nam, że jeżeli nauczymy chłopa czytać i pisać, to liczba zbrodni zmniejszy się do $^1/_{10}$. Byli przecież fantaści, którzy twierdzili, że pieniądze wydane na szkoły ludowe wrócą się w oszczędnościach, jakie budżet państwowy robić będzie w wydatkach na żandarmeryę, policyę i na sądy. Okazuje się jednak, że nietylko żadnych oszczędności niema, ale, że im więcej szkół ludowych, tem więcej wydatków na policyę, żandarmeryę i sądy.

Pod względem zawodu przestępcy grupują się w sposób następujący: największą ilość skazanych dostarczają drobni przekupnie, zajmujący się roznoszeniem towarów po domach, po nich następują osobniki bez określonego zajęcia, dalej zajęci przy budowach domów (mularze, zduni), najemnicy i służba domowa, dorożkarze i furmani, urzędnicy, zatrudnieni w przemyśle (fabrykanci, robotnicy, rzemieślnicy), profesye liberalne, artyści i literaci, rolnicy, kupcy, wreszcie duchowieństwo.

Ludność miejska popełnia $1^1/_2$ raza tyle przestępstw, ile popełnia ich ludność wiejska.

Ostatni rozdział poświęcony jest przestępstwom powrotnym.

Część druga książki zawiera obszerne tablice statystyczne, uzasadniające wywody, zawarte w części pierwszej.

Książka p. Konczyńskiego jest dziełem wysoce interesującem i sumiennie opracowanem. Zająć ona powinna każdego badacza zjawisk społecznych.

*) Józef Kończyński. „Stan moralny społeczeństwa polskiego na podstawie danych statystyki kryminalnej“. Z zapomogi kasy pomocy im. Mianowskiego. Warszawa 1911. Stronic 190.

Wyniki rekomendacyi Mienszykowa.

W swoim czasie Mienszykow robił wielki hałas z powodu tego, że intendentura dostawy butów oddawała firmom w Królestwie.

Stosowne do rekomendacyi p. Mieńszikowa—pisze „Gołos Moskwy“—intendentura zamówiła na ten raz buty u wiackiej firmy Wachruszewów.

Przed otrzymaniem zamówienia firma powyższa przedstawiła świadectwo gubernatora, stwierdzające, iż posiada fabrykę, wyrabiającą grubę skórę na podeszwy i cholewy.

Po otrzymaniu zamówienia Wachruszewowie przestali wyrabiać podeszwy i cholewy u siebie, zaczęli je natomiast skupowywać u innych firm.

Podobna manipulacya ciągnęła się do Wielkanocy roku bieżącego.

Gdy w intendenturze mianowano nowego odbiorcę, oszustwo dostawcy zostało wykryte.

Wszczęto korespondencyę z głównym zarządem intendentury, który polecił obejrzeć fabrykę Wachruszewów, w celu przekonania się, czy takowa wyrabia grubą skórę.

Dowiedziawszy się o zleceniu intendentury Wachruszewowie zarządzili odpowiednie środki i kiedy komisya przybyła pokazali jej naczynia z moknącą grubą skórą.

Komisya uznała jednak za stosowne obejrzeć bardziej szczegółowo zawartość naczyń i wykryła, iż w takowych skóry znajdują się jedynie na wierzchu i że nawet nie zdążyły rozmoknąć.

Dostawę butów wstrzymano.

Wachruszew osobiście przyjeżdżał do Petersburga w celu przeprowadzenia układów z głównym intendentem, ale gen. Szuwajew nie przyjął go.

W celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie dostawy butów główna intendentura wydelegowała specyalnego urzędnika.—W rezultacie skonstatowano, iż buty dostawiane przez Wachruszewów są do niczego.

Ciekawa rzecz, co teraz o dostawach butów napisze Mienszykow.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia“ rozpisuje się w ostatnim numerze o wynikach sesyi sejmu finlandzkiego. Naturalnie, konkluzya jest taka, że sejm powinien być rozwiązany:

„Jaki sens ma dalsze zwoływanie sejmu? Czy można pozwolić, by prowadził on nadal swoją rewolucyjną działalność? Oczywiście, że jest to niedopuszczalne. Wszak byłoby równoznaczne z przyznaniem sejmowi prawa postępowania w taki sposób. I położyć koniec takiemu nieporządkowi, nie jest już tak bardzo trudno. Należy tylko przedtem zanim nastąpi otrzezwienie umysłów w Finlandyi, zawiesić moc obowiązującą art. 17 ustawy sejmowej, który przewiduje coroczne zwoływanie sejmów kolejnych z prawem wnoszenia mocyi, petycyi i składania adresów. Dajmy na to, że byłoby konsekwentniej zawiesić moc obowiązującą całej ustawy sejmowej. Lecz to może przeszkodzić urzeczywistnieniu prawa z dn: 17 czerwca 1910 r., według którego pewne projekty prawa wymagają opinii sejmu. W tym celu można, gdy tego zajdzie potrzeba, zwoływać sejmy nadzwyczajne, mające prawo do debatowania tylko nad temi kwestyami, które im zostaną przekazane.

„Nie ulega wątpliwości, że proponowany środek wywołałby straszne oburzenie, wśród politykomanów finlandzkich, którzy upatrywaliby w nim prawdziwy przewrót państwowy. Lecz wszak ten przewrót dokonany już został raz przez sam sejm, przez jego rewolucyjne wystąpienie. Wszak i w byłem Królestwie Polskiem był sejm, który potem trzeba było zamknąć. Wprawdzie można zaznaczyć, że polacy zrobili powstanie zbrojne, a finlandczycy dotychczas tego nie uczynili. Lecz różnica polega tutaj tylko na formie, a nic na treści sprawy, ponieważ działalność ostatniego sejmu, jak to już zostało wyjaśnione, miała czysto rewolucyjny charakter“.

Ceterum censeo... sejm powinien być rozwiązany.

„Riecz“ poświęca dłuższy artykul jednej z ostatnich uchwał Rady Państwa, dotyczęcej zrównania praw mężczyzn i kobiet, które ukończyły zakłady wyższe.

Dawniej (od czasów Głazowa) minister oświaty nadawał prawo niektórym kobietom zajmowania stanowisk nauczycielek Ale zależało to od jego widzimisię.

„Kwestya ta obecnie—pisze „Riecz“—staje na mocnym gruncie prawnym. Jakiemiż jednak zaostrzeniami ministerstwo starało się ograniczyć nowe prawa kobiet! Aspirantki do stopnia nauczycielskiego, albo chcące otrzymać stopień naukowy, podlegają egzaminom, ale w specyalnych komisyach. Sobie jednak, jak to było i dawniej, minister pozostawia prawo „w wyjątkowych wypadkach“ udzielania kobietom pozwolenia na składanie egzaminów w komisyach ogólnych, przeznaczonych dla mężczyzn i według przepisów ustanowionych dla tych ostatnich. Wynagrodzenie kobiet i mężczyzn za wykładanie przedmiotów w szkołach według projektu ma być zrównane, emeryturę jednak nauczycielki mają pobierać mniejszą.

„Wszystkie te zastrzeżenia są w memoryale motywowane—motywy zaś te, wyłuszczone jak zwykle w zaokrąglonych frazesach, zaczynające się na „chociaż“, a kończące się na „wszakże“, mają tę szczęśliwą właściwość, że nie stają się mniej przekonywające, jeżeli się czyta je od początku do końca, czy też od końca do początku. Niestety, Duma nie może się wyzbyć kazuistycznych zastrzeżeń i powierzchownie praktycznych względów.

Coś nie coś Duma uchyliła, pewne zastrzeżenia zniosła, nawet skłoniła się z galanteryą przed kobietami, udzielając im, jako „pięknej, ale słabej płci“ niektórych przywilejów. Ale jakie może mieć znaczenie przywilej jeden w morzu bezprawia, w jakiem tonie kobieta rosyjska.

„Jest rzeczą o wiele ważniejszą, iż Duma nie potrafiła wznieść się nad poziom światopoglądu biurokratycznego i poprzestała na szablonie drobno praktycznych względów i aptekarskich wyrachowań *pro* i *contra* Oto dlaczego zwróciło uwagę powszechną rozważanie tego projektu na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Państwa.

„Zupełnie nieoczekiwanie izba wyższa stanęła na zasadniczym punkcie widzenia i rozważała cały projekt prawa konsekwentnie z punktu widzenia zrównania w prawach kobiet i mężczyzn w danej dziedzinie.

„Stanowisko to zajęły również i zjednoczone komisye Rady Państwa, którym uprzednio był przekazany projekt prawa do rozważenia.

„Jeszcze dalej poszło w tym kierunku plenum, przyczem nawet Szwarc wystąpił, jako rzecznik poprawek w powyższym sensie. Byłoby naturalnie lekkomyślnem złudzeniem czynić z tego jakiekolwiek wnioski na przyszłość. Ale niech to będzie lekcyą dla izby niższej w czasie rozważania tych projektów, dotyczących rozszerzenia praw kobiet, które znajdują się na porządku dziennym i mają być rozważane w czasie sesyi najbliższej. Tylko zasadnicze postawienie kwestyi może wywołać poparcie społeczeństwa i sparaliżować żądania reakcyjne, które tem są bardziej stanowcze, im więcej im się ustępuje“.

Zjazd miłośników zabytków sztuki i historyi.

Komitet miłośników zabytków sztuki i historyi wydał następującą odezwę:

„Z inicyatywy obu galicyjskich Gron konserwatorów zabytków sztuki i historyi, odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca b. r. zjazd miłośników ojczystych zabytków sztuki i historyi. Uzasadniać bliżej potrzebę i korzyści takiego zjazdu uważamy za zbyteczne. Jakkolwiek bowiem pod względem poszanowania zabytków przeszłości da się zaznaczyć w naszem społeczeństwie pewien powolny postęp, to jednakże pietyzm dla tych świadków naszej kultury nie przeniknął jeszcze szerszych warstw, a nawet niejednokrotnie i tych sfer, w których ręku spoczywa w pierwszym rzędzie opieka nad zabytkami. Na polu ochrony zabytków pozostaliśmy niestety jeszcze w tyle za innymi narodami państw cywilizowanych. Zabytki nasze niszczeją nie tylko dotknięte zębem czasu i wskutek braku opieki, ale nie mniejszą szkodę wyrządziły im t. zw. „stylowe restauracye“.

Zadaniem zjazdu będzie więc wymiana myśli i zapatrywań co do tych zasad konserwacyi, które w krajach zachodnich nauka oparta na dłuższem doświadczeniu już poniekąd ustaliła i za normę obowiązującą przyjęła. W tym duchu też ułożone zostały tematy obrad zjazdu, którego program obejmuje następujące referaty:

Poniedziałek 3 lipca o godz. $9^1/_2$ przed południem w auli uniwersytetu: 1) Powitanie uczestników przez przewodniczącego komitetu wykonawczego d-ra Stanisława Tomkowicza; 2) wybór prezydyum zjazdu; 3) d-r Józef Muczkowski: Stan dzisiejszy nauki o konserwacyi zabytków; 4) D-r Stanisław Tomkowicz: Stosunek muzeów sztuki do konserwacyi zabytków; 5) o godz. 11 zwiedzanie kościołów św. Krzyża, N. P. Maryi i OO. Dominikanów; 6) po południu o godz. 4 zwiedzanie katedry i zamku na Wawelu. — Wieczorem o g. 8 komers w sali Grand hotelu.

Wtorek dnia 4 lipca godz. 9 przed południem w auli uniwersytetu: 1) X. Gerard Kowalski: Kościoły i ich konserwacya. Nowe i dawne kościoły wiejskie. 2) Julian Makarewicz: Konserwacya dawnych obrazów (w klasztorze OO. Franciszkanów). 3) Po południu o godz. 3 wycieczka statkami do Tyńca, tutaj odczyty: a) Kazimierza Wyczyńskiego, architekta p. t. Konserwacya ruin, oraz b) D-ra Stanisława Golińskiego: Wpływ i znaczenie roślinności dla konserwacyi ruin, poczem podwieczorek i zakończenie oraz wybór miejsca przyszłego zjazdu.

Zapraszając na ten zjazd miłośników zabytków ze wszystkich dzielnic naszej ojczyzny, upraszamy o zgłaszanie swego współudziału najpóźniej do dnia 25 czerwca b. r. na ręce p. d-ra Kazimierza Kaczmarczyka w Krakowie (ul. Sienna 16, Archiwum aktów dawnych), oraz nadesłanie wkładki w kwocie 10 k. (= 9 marek — 4 ruble) na koszty wydania „Pamiętnika Zjazdu“, który obejmować będzie wygłoszone na zjeździe odczyty wraz z dyskusyą, oraz listę uczestników.

Komitet wykonawczy: Przewodniczący d-r Stanisław Tomkowicz, prezes grona konserw. Galicyi Zachodniej; zastępca X d-r Czesław Wądolny, prałat-kustosz kapit. katedr. krak., przewod. dyecez. rady artystycznej; sekretarz dr. Józef Muczkowski, radca sadu wyższego, konserwator.—Prof. dr. Abraham Władysław, prezes grona kons. Galicyi Wsch.; D-r Klemens Bąkowski, adw, i sekretarz Tow. mił. hist. i zabyt. Krakowa; D-r Oswald Balzer, prof. uniw. lwowskiego; D-r Eugeniusz Barwinski, konserwator; D-r Aleksander Czołowski, archiwaryusz m. Lwowa konserwator; X d-r Jan Fijałek, prof. uniw. lwowskiego; Prof. d-r Ludwik Finkel, konserwator; D-r Stanisław Golinski, prez. związku Tow. upiększania kraju; Prof. d-r Karol Hadaczek, konserwator; Zygmunt Hendel, architekt, kier. restaur. Wawelu; D-r Kazimierz Kaczmarczyk, adjunkt archiw. aktów daw. m. Krakowa; Prof. d-r Feliks Kopera, dyrektor muzeum nar., konserwator; D-r Władysław Kozicki, sekr. grona kons. Gal. Wsch.; X. Gerard Kowalski, (O. Cyster.); Prof. d-r Stanisław Krzyżanowski, prezes Tow. miłoś. hist. i zabyt. Krakowa, konserwator; Prof. d-r Stanisław Kutrzeba, konserwator; Leonard Lepszy, starszy radca górniczy, konserwator; D-r Władysław Łozinski; Prof. d-r Jerzy hr. Mycielski, prez. Tow. opieki nad pol. zabytkami sztuki i kultury; Prof. Sławomir Odrzywolski, starszy radca budownictwa; Prof. d-r Józef Siemiradzki, konserwator; Tadeusz Stryjenski, radca budownictwa; Jerzy Warchałowski, redaktor „Architekta“; Prof. d-r Tadeusz Wojciechowski, radca dworu.

Z jarmarku winnickiego

Walne zebranie.

(Dokończenie).

W czasie, gdy asesorowie obliczali kartki wyborcze, p. W. Hulanicki odczytał sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Komisya wyraziła się z uznaniem o systemie rachunkowości T-wa, wypowiadając życzenie, aby wszystkie sekcye stosowały się do niego. O działalności poszczególnych sekcyi komisya orzekła, iż sekcya gorzelnicza znacznie rozwinęła swą działalność; sekcya rolnicza będzie bez zarzutów, jeśli ureguluje swą rachunkowość; w działalności sekcyi hodowli koni nie znaleziono postępu; w sekcyi hodowli bydła stwierdzono małe ożywienie; brak zbytu dla materyału rozpłodowego zmusza komisyę wystąpić z wnioskiem — zwrócić działalność sekcyi w kierunku gospodarki mlecznej. Szkoła w Humennem dała świetne rezultaty, sekcya myśliwska zbiera składki członkowskie i czeka lepszych czasów. Sekcye ogrodnicza, hodowli drobiu, leśna, przemysłu domowego i meloracyi w drobnych gospodarstwach nie złożyły sprawozdań, co świadczy w ich bezczynności.

Przechodząc do wniosków, komisya między innemi uważa za wskazane spieniężenie terytoryum wystawowego, aby za uzyskane stąd środki nabyć porządną realność w mieście i wznieść tam gmach dla biura T-wa oraz jego organów. Komisya sądzi, iż wobec wzrastających cen gruntów w Winnicy tranzakcyi można dokonać na dogodnych warunkach, a miasto zawsze udzieli terytoryum dla jarmarków i wystaw, widząc w tem bezpośrednią korzyść. Wreszcie komisya wyraziła się z wielkiem uznaniem dla pracy byłego wiceprezesa T-wa, p. E. Bonieckiego.

Propozycya komisyi, co do spieniężenia placu, jak w radzie dnia poprzedniego, tak i na walnem zebraniu napotkała silną opozycyę. Hr. T. Grocholski oraz hr. Heyden protestowali przeciw temu, przyczem wspomnieli o szczegółach nabycia terytoryum od miasta i wskazywali na to, iż wartość jego przy wzrastających cenach wkrótce powiększy się kilkakrotnie. Przewodniczący hr. A. Tyszkiewicz wyjaśnił, iż propozycya komisyi nie jest wnioskiem konkretnym, lecz tylko zwróceniem uwagi na rozchody wynikające z powodu lokowania się T-wa w wynajętych mieszkaniach oraz na konieczność dążenia do posiadania własnego gmachu, na co jednak w chwili obecnej środki T-wa nie pozwalają. Wobec takiego wyjaśnienia, dalsza dyskusya w tej sprawie upadła.

Po odczytaniu sprawozdania komisyi, zabrali głos prezesowie sekcyi, wyszczególnionych w rubryce nieczynnych. Wyjaśnienia, dotyczące działalności tych sekcyi dowiodły, iż komisya nieco nieostrożnie postąpiła, uważając niezłożenie sprawozdania za bezczynność.

P. A. Baranowski prezes sekcyi ogrodniczej zbija zarzut ten: zarząd jej nie złożył sprawozdania, albowiem sekcya utrzymywana była wyłącznie przez swych członków. Działalność jej dała duże rezultaty, polegające na pozyskaniu dla Podola wielkiego rynku w Petersburgu. W tym celu zawiazano pertraktacye z petersburskim komitetem giełdowym, sprowadzono specyalistę z Krymu do gatunkowania i opakowywania owoców i w roku ubiegłym wysłano do Petersburga pierwszy transport. Pomimo szeregu komplikacyi i trudności, spowodowanych brakiem doświadczenia lub niezależnemi od sekcyi okolicznościami, jak np. spóźnienie się specyalisty, nieprawidłowa waga poszczególnych pak, wysyłanie gatunków jabłek, nieznanych nietylko na rynku petersburskim, lecz wogóle w pomologii, owoce znalazły zbyt, a cena ich dorównywała prawie cenie owoców londyńskich i transport nietylko opłacił koszty sprowadzenia specyalisty i frachtów, lecz dał członkom sekcyi znaczny zysk. Obecnie sekcya posiada już doświadczenie, ma własnych specyalistów do opakowywania owoców i może stwierdzić, że kwestya zbytu owoców podolskich jest zupełnie rozstrzygnięta.

Zebrani oklaskami podziękowali prezesowi sekcyi za wyczerpujące sprawozdanie.

Prezes sekcyi emerytalnej p. *W. Bukraba* zwrócił uwagę na to, że komisya rewizyjna dość pobieżnie przeszła na działalnością tej sekcyi. W ostatnich czasach, gdy kijowskie T-wo kasy emerytalnej oraz sekcya T-wa podolskiego wkroczyły na nowe tory tworzenia fundacyi, w rozwoju sprawy emerytalnej zaznaczył się duży postęp. Na Podolu utworzono 18 fundacyi, T-wo liczy przeszło 1000 członków, ogólna suma składek dochodzi już 40 tys. rb. rocznie, a ku końcowi roku wzrośnie prawdopodobnie do 100 tys. Jednakże rezultaty, osiągnięte na Podolu, gdzie pierwotnie zarodziła się idea ubezpieczenia bytu pracowników 18 fundacyi, wydają się mówcy zbyt małymi, i nawołuje on zebranych do większego zajęcia się sekcyą. Jako na jeden z najlepszych środków agitacyjnych, p. Bukraba wskazuje na utworzenie urzędu kuratorów powiatowych. Niestety, 4 powiaty: bracławski, olgopolski, łatyczowski i bałcki zupełnie nie posiadają takowych, a niektórzy kuratorzy z innych powiatów biernie się zachowują wobec akcyi ubezpieczeniowej. Mówca prosi zebranych o rozpowszechnianie idei emerytalnej, podjęcie się pracy kuratorskiej, podaje przytem do wiadomości ogólnej, iż co 1-go i 15-go każdego miesiąca jest w Winnicy w biurze T-wa, i po otrzymaniu paru słów zawiadomienia niezwłocznie służy informacyami, wysyła instruktora, słowem ułatwia możliwie zawarcie ubezpieczeń, i podjęcie się pracy kuratorskiej. (Oklaski).

Jeden z obecnych na zebraniu, p. K. Rutkowski, zapytuje prezydyum, czy działalność sekcyi melioracyi drobnych gospodarstw komisya rewizyjna uznała również za niewielką, na co prezes T-wa hr. A. Tyszkiewicz wyjaśnił, że prezes sekcyi, p. Wołoszynowski z powodu rozmaitych okoliczności natury prywatnej nie zdążył złożyć sprawozdania dotychczas. Rezultaty pracy sekcyi jednak są nadzwyczaj doniosłe, czego dowodem wyrazy wdzięczności, złożone p. Wołoszynowskiemu na zebraniu w d. 25 stycznia.

Zebranie przechodzi do spraw bieżących. P. Bukraba referuje opracowany przez specyalną komisyę projekt sekcyi handlowej przy T-wie, dodając przy tem, iż rada T-wa oświadczyła się przeciw projektowi. Wywiązuje się bardzo długa i gorąca dyskusya, do której zapisało się tylu mówców, iż po paru przemowach przewodniczący hr. Tyszkiewicz zaproponował zamknięcie dyskusyi i rozstrzygnięcie kwestyi *in merito* czy zebranie życzy sobie przyjęcia projektu. Olbrzymią większością głosów projekt uchylono.

Hr. Al. Tyszkiewicz zakomunikował zebranym, że umieszczony na porządku dziennym projekt banku rolnego nie może być poddany pod dyskusyę z powodu niestawienia się referentów p. J. Dawydowa i p. Peczkowskiego. Projekt statutu p. Dawydowa został rozdany członkom w formie broszury z projektem p. Peczkowskiego, a raczej T-wa wzajemnych ubezpieczeń od ognia majątków ziemian gubernii podolskiej, kijowskiej i wołyńskiej zaznajomił pokrótce zebranie p. A Urbański, który wskazał na jeden z celów banku—dostarczenie kredytu dzierżawcom, nadmieniając, iż projekt ten posiada widoki powodzenia ponieważ i samo T-wo ubezpieczeń, i niektórzy finansiści zadeklarowali w banku znaczny udział, a bank państwowy zgodził się na otwarcie bankowi rolnemu szerokiego kredytu. Projekt uchwalono przekazać dla szczegółowego rozpatrzenia radzie T-wa.

Ostatnią sprawą był to wniosek ubezpieczeń od gradobicia.

Sprawę tę referował mecenas Żaboklicki z Kijowa. Referent zeznaczył, że potrzeba tego rodzaju ubezpieczeń nie budzi obecnie wątpliwości, choć szersze warstwy ziemiańskie mniej uświadamiają ją sobie z tego względu, iż klęska gradowa nie jest powszechną. Najwięcej nawiedzane u nas przez grad są to powiaty płoskirowski i kamieniecki gub. podolskiej oraz starokonstantynowski gub. wołyńskiej. T-wo ubezpieczeniowe wniosek członka T-wa p. A. Baranowskiego o organizacyi ubezpieczeń gradowych przekazało komisyi, składającej się z pp.: A. Baranowskiego, J. Starorypińskiego i A. Łozińskiego, która to komisya orzekła, iż organizacya samodzielnego T-wa ubezpieczeń jest przedwczesna, natomiast pożądanem jest otwarcie przy kijowskiem T-wie wzajemnych ubezpieczeń od ognia ziemian filii istniejącego już T-wa ubezpieczeń od gradu. Towarzystw takich jest dwa: moskiewskie, którego warunki są nader uciążliwe, oraz warszawskie „Ceres“. Pertraktacye z tem ostatniem T-wem dały następujące rezultaty: „Ceres“ obecnie rozszerzyło swą działalność oprócz Królestwa i na gub. kowieńską, wileńską, mińską i grodzieńską. Towarzystwo to oparte jest na bardzo trwałych podstawach i funkcyonuje bardzo prawidłowo, czego dowodem, iż wypłacone w ciągu lat 10 odszkodowania 1,428,000 rb. nie zachwiały interesów T-wa. Składki członkowskie T-wa w r. 1910 wzrosły do 35 tys. rb. T-wo asekuruje swe ubezpieczenia w T-wach galicyjskich i angielskich.

Przedstawiciele Tow. „Ceres“ zasadniczo zgodzili się na następujące warunki: T-wo musi mieć pewność, iż w pierwszym roku działalności suma ubezpieczeniowa dosięgnie 3 mil. rb., dla czego wymaganą jest odpowiednia ilość deklaracyi z dołączeniem do nich zadatku w wysokości $^1/_2$ składki, przyczem deklaracye te obejmować mogą tylko niektóre rodzaje zbóż, ubezpieczanych przez T-wa. Inne rośliny, jak kukurydza, buraki, wysoki i koniczyna powinny być wykazane w specyalnej deklaracyi, ponieważ kwestya ubezpieczeń tego rodzaju pozostaje otwartą.

Pieniądze zebrane drogą składek, mają pozostać w kasie T-wa wzajemnych ubezpieczeń do czasu, zanim ostatecznie będzie rozstrzygnięta kwestya utworzenia filii „Ceres“, co może nastąpić dopiero w lutym r. przyszł.

Po pewnej dyskusyi, w której wzięli udział pp.: J. Starorypiński, A. Łoziński i J. Żaboklicki, uchwalono przekazać kwestyę radzie T-wa i wyrazić referentowi podziękowanie.

Zebranie zamknięto około godz. 7-ej.

Wpływ radu na życie ludzkie.

Znany badacz rozmaitych gazów atmosferycznych i powaga w zakresie transmutacyi radu, sir Wiliam Ramsay przedstawił niedawno na zgromadzeniu uczonych w Londynie zapatrywania swoje o wpływie radu na życie ludzkie. Podnietę do uczonego wywodu dały sprawozdania o doświadczeniach profesora Gabryela Petita, który stwierdził, że stary koń po zastrzyknięciu roztworu radowego, w znacznej mierze odzyskał siły. Ramsay nie podziela przekonania, aby injekcya radu mogła działać tak odradzająco.

„Próby podobne — mówił Ramsay — przedsiębrano niejednokrotnie zarówno na ludziach, jak na zwierzętach; nie osiągnięto jednak godnych uwagi wyników. Mimo to nie jest to bez znaczenia, jeżeli w pewnych przypadkach uda się osiągnąć chociaż względnie zadawalające wyniki. Próbowałem zastrzykiwać roztwór radowy kotom; wynik był ten, że chorowały ciężko, a wreszcie zdychały. Z ośmiu osób, które cierpiały na rozwiniętą chorobę raka, tylko jedna wyzdrowiała po zastrzyknięciu radu. U innych nie można było zauważyć żadnego polepszenia; zdawało się wprost, że rad nie wywarł na organizm żadnego wpływu. Natomiast zewnętrzne stosowanie radu daje, zwłaszcza przy pewnych specyalnych przypadkach raka, nieporównanie korzystniejsze wyniki i prawie zawsze sprowadza polepszenie. To samo zauważyłem również przy niektórych innych chorobach, chociaż oddziaływanie było bardzo różne. Zawsze jednak skóra okazywała przez pewien czas siły radyoaktywne“.

Słowa znakomitego uczonego muszą osłabić nieco przesadne mniemanie, jakie miały zrazu koła profanów o kuracyach radowych, uważając je niemal za środek uniwersalny na wszystkie choroby. Tem niemniej sprawa cała, jak to zresztą podkreśla sam Ramsay, znajduje się jeszcze ciągle w stadyum prób i doświadczeń, tak, że stanowczego nic jeszcze powiedzieć nie można.

Z życia prowincyi.

Czarnobyl, *w maju*.

Spieszę podzielić się pomyślną wiadomością z mieszkańcami tej części Polesia, albowiem na ostatniem posiedzeniu komitetu ziemskiego w Radomyślu w dniu 17 maja zapadła uchwała dzięki której Czarnobyl zostanie miastem powiatowem. Oddawna trwa projekt podziału powiatu radomyskiego na dwie odrębne jednostki administracyjne i niektórzy chcieli w tym celu zrobić z Iwankowa miasto powiatowe. Najgoręcej przemawiał za tem p. Stawro, obywatel z okolicy Iwankowa, dowodząc, że około tego miesta zaludnienie jest pięć razy gęstsze, aniżeli koło Czarnobyla. Teorya o gęstości zaludnienia w tym wypadku nie pomogła, bo za to Czarnobyl jest o wiele większem miastem od Iwankowa, liczy 23,000 mieszkańców i posiada wygodną komunikacyę wodną z Kijowem.

Ministerstwo finansów otworzyć ma w krótce filię kasy państwowej w Czarnobylu, te więc wyniki przeważyły na korzyść naszego miasta, tak, że podczas głosowania, tylko dwa głosy oddano za Iwankowem.

Właścicielka Czarnobyla ofiarowała swój dwór, zwany zamkiem, liczący dwadzieścia dużych pokoi, na czasowe zainstalowanie urzędów powiatowych, zanim rząd pobuduje własne gmachy.

Co się tyczy połączenia ze światem, Czarnobyl przewyższa pod tym względem Radomyśl. Jazda parowcami po Prypeci i Dnieprze do Kijowa trwa siedem godzin, z powrotem zaś przeciw prądowi wody około dwunastu godzin. Wprawdzie od kilku lat stara się Radomyśl o połączenie kolejowe z Irszą, ale widocznie jakiś fatalizm zaciążył nad temi usiłowaniami, gdyż każda umowa zawarta z przedsiębiorcami rozchwiewa się, a czasem naraża nawet naszą starą stolicę powiatu na śmieszność.

Niedawno czytałem niezwykłe wyjaśnienie, że zarząd dla spraw gospodarki lokalnej po zaciągnięciu informacyi w ministerstwie komunikacyi co do budowy kolei Fastów—Radomyśl—Irsza, zawiadomił kijowskiego gubernatora, że nic się nie dowiedział, bo nikt nie stara się o koncesyę na budowę tej drogi, więc niema żadnej racyi zatwierdzać uchwałę radomyskiej rady miejskiej, dotyczącej darowizny pięćdziesięciu dziesięcin ziemi z lasem dla przedsiębiorców budowy kolei. Naturalnie, że trudno darować coś komuś, kogo niema i o to się nie stara; komiczną jednak stronę tej sytuacyi łagodzi ta okoliczność, że pp. Fiodorow i Matwiejew, którzy mieli starać się o koncesyę kolejową, widocznie żadnych kroków w tym kierunku nie robili. straciwszy chęć do całego interesu. Złośliwi przepowiadają, że taki sam los spotka także świeżą umowę kolejową z pp. Nowodworskim i Bargrinem, którzy obiecywali z wiosną 1912 roku rozpocząć budowę drogi z Irszy do Radomyśla.

W ostatniej korespondencyi pisałem, że w Czarnobylszczyźnie i wogóle w tej części Polesia prawie już niema polskich dworów po wsiach, a te które jeszcze pozostały, rozrzucone na wielkiej przestrzeni, nie łączą się z sobą i nie znają. Jak oaza grupują się tylko koło Ditiatek trzy polskie dwory w Barbarowie, w Liberynie i w Terechach.

Z roku na rok kurczy się własność polska i tylko my starzy pamiętamy te czasy, kiedy ogromny powiat radomyski cały prawie bez wyjątku był własnością polską. Klucz martynowiecki należał do Steckich, kresiatycki do Mickiewiczów, chabeński do Horwattów, hornostajpolski do Mniszchów i Hańskich, czarnobylski do Chodkiewiczów, potocki do Wierzbickich, łotowiecki do Złotnickich, korystyczowski do Olizarów, brusiłowski do Czapskich i maliński do Radziwiłłów. Były to majątki liczące po kilkanaście tysięcy dziesięcin ziemi z osobna; dziś tylko chabeński klucz pozostał w rękach p. Stanisława Horwatta i leśne majątki Władysława i Ksawerego hrabiów Branickich. Majątki średniej wielkości po kilka tysięcy dziesięcin liczące, wszystkie w całym powiecie należały do polaków, z wyjątkiem trzech będących własnością starych małoruskich rodzin: Iliaszenków, Iskrów i Trubeckich.

Co się tyczy drobnej szlachty, to parafia czarnobylska liczy przeszło osiemset dusz, zgrupowanych przeważnie w trzech wioskach: w Romanówce, w Rudni-Wereśni i w Tołstym-lesie; reszta pojedyńczymi chatami porozrzucana po zapadłych poleskich kątach. Dotrzeć do tych półdzikich ludzi, ze słowem pociechy religijnej, tam, gdzie może nigdy księdza nie widziano — oto zadanie, które czeka nowego naszego proboszcza, ks. Brawera. Przeszło pięć lat nie było w Czarnobylszczyźnie proboszcza, spodziewamy się, że ksiądz Brawer podoła temu zadaniu i spełni swój obowiązek z energią i poświęceniem, którego mu nie brak.

Czumak.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Żytomierza**. Dawno w mieście naszem nie było sprawy, która by tak ściśle zespoliło wszystkie narodowości, wszystkie warstwy społeczne bez różnicy, jak sprawa walki z gruźlicą w dzień „święta białego kwiatka".

W dnie poprzednie rozrzucono po mieście kartki informacyjne, miejscowe gazety umieszczały zachęcające odezwy, w sali Dumy miejskiej odbyły się odczyty o gruźlicy i sposobach walczenia z nią, wypowiedziane przez d-ra Tarana i d-ra Helenę Kurmanowiczównę przy szczelnie zapełnionej sali.

To też d. 24-go maja szli po kwiatek wszyscy. A już o 11-ej rano sztucznych rumianków zabrakło, pomimo, że przygotowano 28 tysięcy—i trzeba było sprzedawać świeże, z których okoliczne łąki ogołocono doszczętnie.

Ogólna suma zebranych pieniędzy wynosi z górą 5,300 rb. Wedle statutu „Ligi do walki z gruźlicą", Żytomierzowi przysługuje prawo założenia oddziału miejscowego i rozporządzania funduszami na korzyść chorych miejscowych.

D. 25 maja szkoła muzyczna oddziału „rosyjskiego Cesarskiego T-wa muzycznego" urządziła uroczysty akt w sali Maryjskiego gimnazyum żeńskiego. Po odczytaniu sprawozdania z czynności szkoły za ubiegły rok szkolny przez dyrektora Miestieczkina, nastąpiły popisy czterech kończących uczennic, z których wyróżniła się p. Helena Sienkiewiczówna, znana publiczności żytomierskiej z koncertów amatorskich, pianistka niepospolicie utalentowana i dziś już, pomimo swych lat 18-tu, uposażona niepowszednią techniką. P. Sienkiewiczówna ukończyła szkołę z dyplomem I stopnia.

Lecznica okulistyczna ks. Wołkońskiego, stała się własnością ziemstwa na warunkach, przez fundatora postawionych, tyczących się przyjmowania chorych i funkcyonaryuszy szpitalnych tylko z pośród chrześcijan. Ziemstwo początkowo warunków tych nie przyjęło na tej zasadzie, że grunt pod budowę gmachu szpitalnego jest własnością ziemstwa, i że brak funduszu z odsetek kapitału ofiarowanego przez ks. Wołkońskiego na utrzymanie lecznicy miało dopełniać ze swej kasy ziemstwo, które różnicy narodowości chorych w szpitalach nie uwzględnia. Na skutek jednak kategorycznego oświadczenia ks. Wołkońskiego, że dar swój w razie nieprzyjęcia jego warunków cofnie, warunki te zostały przyjęte przez ziemstwo już bez zastrzeżeń. Nadto ks. Wołkoński 7,200 rb., jako należność za ziemię pod budowę gmachu, ziemstwu wypłacił. **Włoszek.**

— **Zjazd producentów krochmalu**. W d. 7 i 8 czerwca r. b. w Mińsku lit. w sali Mińskiego T-wa Rolniczego odbędzie się zjazd producentów krochmalu suchego i mokrego z kartofli.

Osoby interesujące się tą sprawą proszone są o łaskawe przybycie, chociażby nawet nie otrzymały specyalnego zaproszenia, które rozesłane zostały bezpośrednio i przez gubernialne T-wo rolnicze. Program zjazdu jest nader urozmaicony, lecz ściśle rzeczowy. Jako ostateczny cel organizatorowie zdecydowali zawiązanie spółki dla ujęcia handlu krochmalem we własne—producentów ręce i usunięcie pośredników przez wejście w stosunek bezpośredni z odbiorcami w kraju, jako też i w Anglii.

Na czele stanął b. członek Rady Państwa, długoletni prezes Mińskiego T-wa Rolniczego, p. Edward Woyniłłowicz.

Wszelkie uwagi, wnioski, które będą przyjęte z podziękowaniem, uprasza się nadsyłać pod adresem „Mińsk—Mińskie T-wo Rolnicze—dla sekcyi producentów krochmalu".

— **Odczyty ludowe**. Gubernator kijowski wydał pozwolenie instruktorom ogrodniczym pp. Adamowi Bujalskiemu i P. Dorofiejowowi na urządzanie odczytów i pogadanek z zakresu ogrodnictwa w obrębie gubernii kijowskiej bez uprzedniego zawiadamiania o tem administracyi miejscowej.

Kursy kooperacyi. Na kursy kooperacyi spożywczej w Białej Cerkwi przybyło 71 słuchaczy. Wykłady rozpoczęły się d. 16 maja i trwać będą do d. 16 czerwca. Skrócenie terminu wykładów nastąpiło wskutek znacznego zredukowania teoretycznej części programu. Większość słuchaczów została delegowana przez stowarzyszenia spożywcze. Według powiatów przybyło: z powiatu wasylkowskiego 33 słuchaczów, z kijowskiego — 6, skwirskiego — 8, radomyskiego — 5, taraszczańskiego — 6, lipowieckiego—3, berdyczowskiego — 3, czerkaskiego — 2, czehryńskiego—2, humańskiego — 1, z gub. połtawskiej—3, w tej liczbie 9 słuchaczek.

Przesądy.

Wyrażenia ludowe i zwyczaje niedorzeczne, chociaż w praktyce bez wartości, są jednak ważne dla poszukiwań naukowych, gdyż zawierają w sobie najciekawsze zwroty kultury pierwotnej. Zapatrując się na te zwyczaje z dzisiejszego punktu widzenia, nieraz śmiech nas ogarnia nad ich bezmyślnością.

Dzisiaj chcemy poruszyć zwyczaj pozdrowiania przy kichaniu i zasłaniania ust w czasie ziewania. Aby to wytłómaczyć, musimy poznać pojęcia ras niższych w tej sprawie.

Zulus (afrykanin) murzyn dowodzi, że gdy kichnie, jest wtedy błogosławiony, gdyż duch przodka wstąpił weń, więc chwali wówczas przodków swych i prosi ich o błogosławieństwo.

Kichanie oznacza, że chory wraca do zdrowia i odwiedzający chorego pytają, czy on kicha. W razie przeczącej odpowiedzi kiwają smutnie głowami, gdyż znaczy to, że choroba jest ciężka.

Murzyni utrzymują, że przy kichaniu Itongo (duch przodka) wstępuje w człowieka i daje mu moc zapamiętania.

Ciekawem jest przechodzenie tych pojęć z jednej religii do drugiej. Amahowie, będąc poganami, wzywali ducha Utiksa przy kichaniu, po przyjęciu chrześcijaństwa mówią. „Stwórco! wejrzyj na mnie".

W Gwinei jeszcze w XVIII wieku, gdy jaka znakomita osobistość kichnęła, obecni życzyli jej wszelkiej pomyślności, padali na kolana i całowali ziemię.

W Nowej Zelandyi znów odmawiano zaklęcia, aby odwrócić złe od kichającego dziecka.

Cdy uczony Fernando de Soto przedsięwziął wyprawę do Florydy, odwiedził go wódz krajowców, który kichnął głośno. Wówczas dostojnicy, którzy mu towarzyli, poczęli życzyć pomyślności. Hiszpanie byli zdumieni, że zwyczaj ten spotkali wśród barbarzyńców.

W Europie przesądy, dotyczące kichania, rozpowszechnione są pośród wielu ras i okolic i od bardzo dawna. Mędrzec i filozof grecki Arystoteles mówi, że lud uważa kichnięcie za rzecz boską a kaszel przeciwnie.

Formułka żydowska przy kichaniu brzmi: dobrego życia.

Muzułmanie powiadają: chwała Ałłahowi.

Kafrowie wierzą, że obecność duchów wywołuje kichnięcie. Zresztą i dzisiejsze cywilizowane narody europejskie mają różne wierzenia, odnoszące się do kichania. U nas przy kichnięciu również składają życzenia: na zdrowie, pomyślności, kopę lat. Lud nasz ma na tym punkcie moc przesądów: inne ma znaczenie, gdy się kichnie naczczo, inne, gdy po jedzeniu. W okolicy Przemyśla lud wierzy, że jeśli się kichnie przed drogą, to droga będzie pomyślna. W innem znów miejscu utrzymują, że jeśli w wigilię Bożego Narodzenia kichnie mężczyzna, to krowa mieć będzie byczka, jeśli kobieta — jałoszkę.

W Chełmskiem, jeśli kichnie małe dziecko, żegnają go krzyżem świętym, aby mu w usta dyabeł nie wleciał. W okolicy Andrychowa mówią: jeśli się kichnie w poniedziałek, to na nowinę, we wtorek na trunek, w środę na gościa, w czwartek na zmarłego, w piątek na smutek. Górale utrzymują, że kichającemu dziecku w nosek włazi dyabeł. Opowiadają też taką bajeczkę: Pewnego razu pokumał się dyabeł z chłopem i postanowili sobie wzajemnie pomagać. Dyabeł zastrzegł, że dziecko, które miało się urodzić, sobie zabierze i prosił chłopa, by nie wypowiedział żadnego życzenia, gdy dziecko kichnie. Dziecko wkrótce po przyjściu na świat kichnęło. Chłop nie wypowiedział życzenia, ale pomyślał: „Niech ci Bóg da zdrowie" i to uratowało dziecinę.

Tak więc nasze życzenia zdrowia przy kichaniu są dalszym ciągiem zabobonów.

Co do ziewania, to Zulusi sądzą, że przepowiada ono zbliżanie się ducha. Persowie utrzymują, że ziewającego człowieka nawiedzają demony.

Muzułmanin, gdy ziewa, zasłania sobie usta lewą ręką i prosi Boga, aby go uchronił przed dyabłem.

Żydzi mają przysłowie: „nie otwieraj ust dla szatania", należy bowiem unikać ziewania, aby przez otwarte usta nie dostał się dyabeł.

W Tyrolu dotąd jeszcze istnieje zwyczaj żegnania się przy ziewaniu, aby nic złego nie weszło do ust. Zegnanie ust podczas ziewania praktykuje się do dnia dzisiejszego we Włoszech i Rosyi.

Widzimy, że każda prawie czynność ludzka, na pozór bezmyślna, ma jednak swe głębsze źródło i że nad najbardziej drobnym zwyczajem czy przesądem nie należy przechodzić do porządku dziennego, lecz szukać związku między nim a starożytną wiarą w nawiedzanie ciał przez duchy. Wraz z rozwojem kultury jedne myśli i czyny stają się przeżytkiem i na ich miejsce wyrastają nowe. Człowiek pierwotny, nie umiejąc wytłómaczyć sobie zjawisk natury, wszędzie upatrywał znaki potęg niewidzialnych i od tego czynił zależnem swe życie. Każdy z nas boi się tego zjawiska, z którego nie zdaje sobie sprawy. Pamiętamy wszyscy, z jaką bojaźnią oczekiwali przybycia komety w roku zeszłym ci, którzy mają słabe pojęcie o układzie słonecznym. Nauka, czyniąc zrozumialszem życie, ułatwia je człowiekowi.

Sesya komitetu ziemskiego.

Ostatnie posiedzenie komitetu ziemskiego, które się odbyło w dn. 27 b. m. rozpoczęło się od udzielenia przez wicegubernatora kijowskiego wyjaśnień, dlaczego drukarnia gubernialna zażądała za wydrukowanie list aż 6 tys. rb.

Za wydrukowanie list pobierano według taryfy ogłoszeniowej, ponieważ zostały one potem rozesłane przy „Wiedomostiach", oprócz tego była to robota terminowa, wymagająca zwiększenia kompletu zecerów, wchodzenia w układy z drkarniami prywatnemi i t. d.

W odpowiedzi na to, prezes ziemstwa, pan Sukowkin, wskazuje, iż drukarnia Korczak Nowickiego, gdzie się drukują wydkwnictwa ziemskie, żądała za wydrukowanie list tylko 518 rb. Kaniowski zarząd ziemski umówił się z inną drukarnią o wydrukowanie list swego powiatu za 70 rb. Gdyby według tej ceny wydrukować listy wszystkich powiatów — otrzymamy sumę 720 rb., ale nie 6 tysięcy.

Gubernator kijowski oświadcza, że ponieważ odpowiedzialność, za drukowanie list, leżała na nim, on nigdyby się nie zgodził na powierzenie robót drukarni prywatnej, która mogłaby się spóźnić z robotami. Komitet uchwalił wypłacić żądaną sumę.

Oprócz tego postanowiono zapłacić inspektorowi podatkowemu i jego pomocnikowi 400 rb. za przeszacowanie nieruchomości na przedmieściach i letniskach m. Kijowa. Ziemstwo kijowskie, jak się potem okazało, pobierało z powodu nieprawidłowego oszacowania o jakie 9 tys. rb. mniej.

Porządek dzienny został wyczerpany, rozpoczęły się pożegnalne mowy. Prezes zarządu p. Sukowkin, wyraża wdzięczność wszystkim osobom, wchodzącym w skład gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej za pracę dla ziemstwa. Prezes ziemstwa stwierdza, iż w czasie pracy ziemskiej rozlegała się jej ostra krytyka, lecz krytyka ta pomagała zarządowi ziemskiemu poznawać swe błędy i poprawiać je, a zawdzięczając wspólnym usiłowaniom, można było uzyskać pewne dodatnie wyniki w rozwoju gospodarki ziemskiej i zostały one osiągnięte. Następnie p. Sukowkin wspomniał o użytecznej pracy byłego prezesa hr. Ignatjewa, w końcu dziękował wszystkim urzędnikom ziemskim.

Następnie zabierali w tej sprawie głos ks. Kurakin, członek zarządu ziemskiego Chandrikow, w końcu marszałek szlachty pow. kaniowskiego br. Szteiger, który dziękując prezesowi ziemstwa za pracę wyraził nadzieję, iż zobaczy go na tem samem stanowisku i w przyszłem ziemstwie.

W końcu zabrał głos gubernator kijowski Giers, mówiąc, iż zachowa najlepsze wspomnienia z dwuletniej pracy wspólnej z ziemstwem. Gubernator oświadczył, iż nie żegna się z nikim, ponieważ wierzy, iż w radosnym dniu pierwszego zebrania ziemskiego wszyscy znowu spotkają się w tej sali.

Tak została zakończona ostatnia sesya kijowskiego gubernialnego komitetu ziemskiego.

Nasze ziemstwa.

Wyborcy ziemscy na Podolu.

Powiat olgopolski (cenzus 75 dz.).

Wyborcy polacy. Listy wyborcze powiatu olgopolskiego obejmują 68 wyborców polaków pełnocenzusowych, w tem 63 właścicieli posiadłości ziemskich o obszarze 71,615 dzies., oraz nieruchomości, oszacowanych na sumę 304,091 rubli i 5 wyborców wyłącznie z cenzusu nieruchomości, oszacowanych na sumę 339,999 rb.

Kurya polska I zjazdu wyborców (posiadających od $^1/_5$ cenzusu) obejmuje 25 wyborców. W tej liczbie jest 10 właścicieli posiadłości ziemskich o obszarze 389,70 dzies., co stanowi 5 pełnych cenzusów oraz 15 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 36,852 rb., co wynosi 4 pełn. cenzusy. W ten sposób kuryi polskiej na I-szym zjeździe wyborców przysługuje prawo wybrania 9 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Wyborców polaków, należących do II-go zjazdu wyborczego (od $^1/_{10}$—$^1/_5$ cenzusu) notuje lista 53. Właścicieli ziemskich w tej kategoryi jest 44, ogólny obszar ich majętn. 461,98 dz., co stanowi 6 pełn. cenzus. Właścicieli nieruchomości jest 9, ogólna wartość ich nieruchomości wynosi 8,152 rb., co stanowi 1 pełny cenzus. Kuryi polskiej przysługuje więc prawo wybrania na II-gim zjeździe 7 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Reasumując powyższe dane, wnioskujemy, iż kurya polska na zjeździe wyborczym powiatu olgopolskiego może liczyć 84 wyborców, reprezentujących obszar 72,466,68 dz. i nieruchomości, oszacowanych na sumę 689,094 rb.

Wyborcy nie-polacy. Listy wyborców rosyjskich obejmują 58 wyborców pełnocenzusowych, w tem 49 właścicieli ziemskich o ogólnym obszarze posiadłości 110,91 dz. Oprócz tego posiadają oni nieruchomości, które oszacowane są ogółem na sumę 304,983 rb. Wyborców z cenzusu wyłącznie nieruchomości jest 9, posiadających nieruchomości na sumę 120,523 rb.

Kurya rosyjska I-go zjazdu wyborców powiatu olgopolskiego obejmuje 185 wyborców, w tem 109 właścicieli ziemskich z posiadłością 2,798,42 dzies. (37 pełn. cenzus.) oraz 76 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 288,408 rb. (38 pełn. cenzus.). Ogółem kuryi rosyjskiej I-go zjazdu wyborczego przysługuje prawo wyboru 75 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Kurya rosyjska II-go zjazdu wyborczego liczy 398 wyborców, w tej liczbie 313 ziemian z obszarem 3,106,57 dzies. (41 pełnych cenzusów) oraz 89 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 81,610 rb. (4 cenzus.). Ogółem kuryi powyższej przysługuje prawo wyboru 45 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Wobec tego na zebraniu wyborczem kurya rosyjska może liczyć 178 wyborców, reprezentujących obszar 14,205,99 dzies. oraz nieruchomości, oszacowanych na sumę 795,479 rb.

Oprócz tego lista obejmuje 3 T-wa cukrowni, których nieruchomości są oszacowane na sumę 1,489,351 rb. Przedstawiciele tych instytucyi zostaną włączeni do kuryi polskiej lub rosyjskiej zależnie od swej narodowości.

Posiedzenie rady miejskiej.

Onegdajsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczyna się zabawnem zajściem. Po odczytaniu protokółu poprzedniego zebrania na zapytanie przewodniczącego d-ra Burczaka, czy rada miejska przyjmuje protokół, radny Michajłow oświadcza, że nie. Zdziwiony przewodniczący zwraca uwagę na to, iż protokół zawiera uchwały przyjęte — na to p. Dobrynin odpowiada: wczoraj rada miejska popełniła bezprawie, przyjmując uchwałę otwarcia kredytu pod weksle zarządu miejskiego w bankach miejscowych. Niechże większość rady miejskiej przyjmuje protokół, a my z radnym Michajłowem nie przyjmiemy go wcale.

Ma się rozumieć, rada protokół przyjęła i przeszła do porządku dziennego.

P. Falberg referuje sprawę budowy hall targowych na placu Aleksandrowskim. Istniejący tam dom kontraktowy oddawna przestał odpowiadać potrzebom i projekt zastąpienia go przez halle powstał już przeszło od roku. Specyalna komisya opracowała już projekt gmachu. Gmach ten składać się będzie z głównego korpusu i dwóch skrzydeł bocznych; wysokość gmachu: parter i jedno piętro. Prócz sklepów halle będą miały i inne sale i ubikacye. Aby nowa budowa nie wywoływała przerwy w jarmarku kontraktowym, uchwalono z początku wznieść skrzydła gmachu, a gdy będą one gotowe, zwalić stare mury domu kontraktowego i rozpocząć nową budowę.

Projekt budowy napotkał opozycyę przedewszystkiem ze strony p. Dobrynina, który twierdził, iż stary gmach kontraktowy zupełnie jeszcze jest dobry (pomimo, iż władze gubernialne kilka razy podnosiły projekt zamknięcia budynku). Nowych budowli p. Dobrynin obawia się, szczególnie po katastrofie z domem Cejtlina.

Głos p. Dobrynina był wszakże jedynym, który rozległ się przeciw budowie. Popierali projekt przedewszystkiem radni kupcy, a potem przyłączył się do nich d-r Burczak. Mówcy wskazywali na to, iż handel bławatny na Padole wzrasta z roku na rok, wiele firm moskiewskich otwiera swe filie w Kijowie, a ceny sklepów na placu Aleksandrowskim podnoszą się niesłychanie. W rezultacie sprawę poddano pod głosowanie, przyczem uchwalono wybrać specyalną komisyę dla opracowania przed sierpniem projektu budowy i sporządzenia kosztorysów dla wszczęcia starań o pożyczkę obligacyjną.

D-r Burczak złożył radzie miejskiej sprawozdanie z rozmowy swej z p. Gerblem w sprawie podatku ładunkowego. Naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej zakomunikował d-rowi Burczakowi, iż sprawa będzie rozpatrywana d. 8 czerwca i prosił o przysłanie przedstawiciela miasta. Uchwalono wydelegować do Petersburga p. Demczenkę, wypłacając mu na koszty podróży 200 rb.

Ponieważ radny Orgis Rutenberg zakomunikował radzie, iż nie pojedzie do Paryża dla wybrania typu autobusów, wybrano na jego miejsce p. Szeitela.

Zebranie przerwano do przyszłego wtorku.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 29 (11) Zesłanie Ducha Św.
Jutro 30 (12) Feliksa P. M.

Wschód słońca o godz. 3 m. 51.
Zachód słońca o godz. 8 m. 07
Długość dnia godz. 16 m 16

Kalendarzyk Historyczny.

29 maja (11 czerwca).

Roku 1611. Wojsko polskie zdobywa Smoleńsk.

— **Z powodu Zielonych Świąt następny numer „Dziennika" ukaże się we środę d. 1-go czerwca.**

— **Z kroniki dyecezyalnej**. Z rozporządzenia ks. Administratora zostali mianowani proboszczami: ks. Józef Orłowski, magister św. teologii — proboszczem katedry kamienieckiej i ks. W. Baranowski, wikaryusz parafii św. Aleksandra w Kijowie—proboszczem w Jarmolińcach.

Dnia 25 b. m. po długich cierpieniach zasnął w Panu opatrzony św. Sakramentami ks. szambelan Kozłowski, były długoletni proboszcz w Krasnem na Podolu.

— **Z wydziału Letnisk przy Tow. Dobr.** Za naszym pośrednictwem W. L. zawiadamia, że wszystko już do majówki przygotowane. Statek otrzymano jeden z największych; dyrekcyę administracyjną przyjął na siebie inżynier Stanisław Rodowicz, panie kuratorki T. Dobr, oraz inne współczujące dobremu celowi, podjęły się urządzenia bufetów oraz innych działów. Dziatwa na samym wstępie otrzyma kokardki, dające prawo do szukania szczęścia w przygotowanych niespodziankach, które wywołają dużo śmiechu i uciechy.

Punktualnie o g. 12-ej statek wyruszy do Międzygórza, gdzie około 2-ch godzin można będzie używać spaceru po lesie, tam też puszczony będzie balon typu „Zeppelin" ku uciesze dzieci.

Powrót do Kijowa o godzinie 4 i pół; 2-gi wyjazd o 5 do Kitajowa, powrót o godz. 11-ej, w drodze puszczone będą świetne fajerwerki, a cały dzień doborowa orkiestra wojskowa przygrywać będzie ulubione utwory.

Na pokładzie bufet zimny—herbata, kawa, lody, chłodzące napoje, piwo, wino i t. p., urządzone staraniem pań gospodyń; gorące potrawy dawać będzie restauracya statku.

Karota wyłączona. Ceny bardzo umiarkowane. O ile pogoda dopisze, należy spodziewać się licznego napływu publiczności—oby wróżba ta się spełniła.

— **Z pensyi p. W. Peretjatkowiczowej**. Uczenice IV klasy rzeczonej uczelni przystępowały w tym roku gremialnie, całą klasą, do egzaminów na świadectwa rządowe z czterech klas. Większość zdawała w niemieckiem gimnazyum—kilka, z powodu spóźnionych formalności w papierach osobistych, w rządowem ministeryalnem. I tu i tam wszystkie zdały z odznaczeniem

To już drugi z kolei rok szkolny, gdy tymczasem każda czwarta klasa bierze świadectwa rządowe.

Zakład pani Peretjatkowiczowej rozwija się w dalszym ciągu—i od jesieni bieżącego roku znów znacznie rozszerza lokal.

— **Z komitetu rejonowego**. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu rejonowego rozpoczęto rozpatrywać materyały, dotyczące znaczenia wielkiej drogi wodnej Ryga-Chersoń pod względem ekonomicznym.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj z rana w domu № 20 przy ul. M.-Żytomierskiej od maszynki spirytusowej zapaliła się suknia na żonie inżyniera A. Klimowej.

Na wołanie o pomoc p. K. przybiegł mąż jej i służąca Rajewa, którym udało się po paru minutach stłumić ogień. Klimowa uległa oparzeniu twarzy i pleców. „Pogotowie" odwiozło ją do szpitala.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za antysanitarny stan posesyi № 53 przy ul. W.-Wasylkowskiej skazano właściciela takowej Kaługina na 50 rb. kary.

Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych skazano 37 osób na grzywny od 1—15 rb. z zamianą na areszty.

— NAGŁY ZGON. Na przystani zmarł nagle robotnik I. Minenko. Zwłoki odwieziono do prosektoryum dla dokonania sekcyi.

— W SPRAWIE POŻARU PRZY UL. PROREZNEJ. Wyjaśniono obecnie, że straty jakie poniósł skutkiem pożaru właściciel domu № 15 przy ul. Proreznej wynoszą 50,000 rb.

Dom był ubezpieczony na 170,000 rb.

— ZA BEZPRAWNĄ SPRZEDAŻ WÓDKI zatrzymano wczoraj na Kreszczatyku Szmarina i Cyganka.

— OPÓŹNIENIE POCIĄGU. Wczoraj warszawski pociąg kuryerski przybył do Kijowa z opóźnieniem 40 minutowem wskutek zepsucia się lokomotywy na stacyi Lubitówka kolei Południowo-Zachodnich.

— KRADZIEŻ ELEKTRYCZNOŚCI. Inżynier elektrowni miejskiej I. Stułow wykrył w domu № 2-4 przy ul. Jarosławskiej kradzież prądu elektrycznego, której dokonywał właściciel sklepu S. Radowski.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. Onegdaj N. Doszkiewicz (Monastyrska № 4) padł ofiarą kradzieży ze strony nowonajętej służącej Samojlenkowej, która korzystając z pierwszej okazyi, skradła mu pieniądze i rzeczy i następnie ulotniła się.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Lipowicza (Kościelna № 10) skradziono pościel i bieliznę wartości 100 rb. Przy ul. Bezakowskiej № 24 okradziono mieszkanie stud. Niedaszkowskiego.

W domu № 27 przy ul. Bezakowskiej skradziono S. Bajkowej bilet pożyczki 1 emisyi № 39 seryi № 01,704.

Z SĄDOW.

Pozbawienie praw obrończych.

W swoim czasie kijowska izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów uznała tutejszego adwokata przysięgłego M. Muromcewa winnym i na mocy art. 129 cz. 1 nowego kodeksu karnego skazała na 1 rok fortecy za zamieszczenie w redagowanej przezeń gazecie „Jużnaja Niediela" dwóch artykułów treści politycznej.

Po odbyciu kary powyższej ogólne zebranie kijowskiego sądu okręgowego wdrożyło przeciwko adw. przys. Muromcewowi dochodzenie dyscyplinarne, uważając za niezbędne rozpatrzenie jego działalności w drodze art. 376 ustawy inst. sądow., niezależnie od wyroku sądu karnego, gdyż popełniając wyżej wymienione występki, dopuścił się czynów, które nie licują ze stanowiskiem adwokata przysięgłego gdyż postąpił wbrew wykonanej przysiędze, nakazującej obrońcy ściśle stosować się do praw państwowych, nie pisać o niczem, co mogłoby wpłynąć na osłabienie państwa i nie wzbudzać nieposzanowania względem władzy.

Ogólne zebranie kijowskiego sądu okręgowego przekazało tę sprawę komitetowi wykonawczemu kijowskiej konsultacyi adwokatów przysięgłych dla wypowiedzenia swej opinii. Komitet wykonawczy wydał następującą opinię: Zważywszy, 1) iż przysięga adwokata przysięgłego zawiera w sobie uroczystą obietnicę, dotyczącą wyłącznie jego działalności zawodowej („nie pisać i nie wypowiadać *na sądzie*" i t. d.), Muromcew zaś został skazany za czyn, dokonany nie podczas pełnienia swych obowiązków zawodowych; 2) że t. zw. przestępstwa polityczne, pomimo nakładanych za nie ciężkich kar, same przez się nie uważane są za czyny nieuczciwe i mogą być uznane za takowe jedynie w jakichś wypadkach wyjątkowych, czego w danym razie, jak to widać z wyroku izby sądowej, nie było; przeciwnie, w wyroku izby sądowej z d. 17-go maja 1908 roku wprost powiedziane, iż śledztwo sądowe skonstatowało okoliczności, łagodzące winę podsądnego; 3) iż za swą działalność publicystyczną (nie wchodzącą w sferę jego zwykłej działalności), która według wszelkiego prawdopodobieństwa była rezultatem ogólnego napięcia politycznego w r. 1905, poniósł on bardzo surową karę — komitet wykonawczy jest zdania, iż niema podstawy dla karania go, pomimo odbytej kary więziennej jeszcze powtórnie w drodze dyscyplinarnej.

Ogólne zebranie kijowskiego sądu okręgowego zgodziło się z powyższą opinią komitetu wykonawczego.

Na skutek protestu prokuratora wczoraj sprawę tę rozpatrywano na ogólnem posiedzeniu kijowskiej izby sądowej.

Izba uchwałę sądu okręgowego skasowała, wykluczając p. Muromcewa z pośród członków adwokatury kijowskiej izby sądowej.

TEATR I MUZYKA.

Teatr w ogrodzie Kupieckim, trupa ruska T. Kolesniczenki „Za ridnij kraj" (Obrona Częstochowy.)

Teatr ruski pełnemi garściami czerpie materyał z twórczości polskiej. Szczególniej sztuki t. zw. *ludowe* cieszą się względami rusinów i niema bodaj jednej cośkolwiek wartej tego typu sztuki polskiej, którąby niebyła przetłómaczoną na mowę ruską i którąby nie była graną na scenie ruskiej i to najczęściej z powodzeniem.

A trzeba przyznać, że ludowe sztuki polskie, w przekładzie na melodyjną mowę Szewczenki, nic a nic nie tracą ze swej istoty, a na scenie ruskiej, pomimo nie uniknionej barwy lokalnej, jaką z natury rzeczy nadają im ruscy aktorzy, wydadzą się tak polskiemu widzowi jak rusinowi większości wypadków dziwnie swojskiemi, dziwnie harmonizującemi zarówno z duchem autora jak i wykonawców.

O wiele mniej dodatnie wrażenie robią ze sceny ruskiej przekłady polskich sztuk salonowych, mieszczańskich i klasycznych.

Salon, a nawet mieszczański salonik, w interpretacyi aktorów ruskich wychodzi zawsze koszlawo, a kasztelanowie i wojewodzianki, pomimo, iż są przedstawiani przez ludzi inteligentnych, mocno przypominają *Hryciów* i *Matrony z toho kincia seła.*

Nie równie szczęśliwiej niż ostatnie, wypadają w wykonaniu rusinów rapsody żołnierskie, t. j. dramaty, przedstawiające owe niezliczone walki, jakie Rzeczpospolita toczyła z otaczającemi ją wrogami.

Rozumieją te momenty rusini, odczuwają je i umieją na scenie prostotą ducha i życia żołnierskiego szczerze i prawdziwie odtworzyć!

Do tego rodzaju utworów należy i dramat E. Bosniackiej. Aktorzy trupy Kolesniczenki doskonale zrozumieli barwę, jaką przesiąknięte są osoby dramatu, opisującego bohaterską obronę Jasnej Góry przed nawałą szwedzką. Umieli oni oddać rzewny liryzm pary zakochanych śród beznadziejnej, jak się zdawało, walki.

Szkoda tylko, że tłómacz pozwolił sobie na poprawianie autorki, wprowadzając np. w obrazie IV najniepotrzebniej komiczny dyalog strażników na murach z popijaniem *horyłki*, oraz zgoła zmieniając obraz VI, stanowiący zakończenie.

Choć dramat naszej poetki nie może być uważany za utwór pierwszorzędnej wartości, posiada jednak cenne zalety, jaką jest przedewszystkiem sceniczność. Nadto daje on ogromny materyał do pomysłów reżyserskich w urządzaniu scen zbiorowych: jak alarm za sceną i bitwa w obrazie IV oraz odgłosy walki i modły kobiet w obrazie V i t. d.

To wszystko z wielką dla sztuki szkodą było przez trupę p. Kolesniczenki opuszczone, tak samo jak i efektowna scena cudu w celi u przeora. Również defektem piątkowej premiery był brak wszelkiego stylu w kostiumach — przyczyną tu są ubogie środki jakiemi teatr ukraiński rozporządza. Pomimo jednak tych braków, wystawienie „Obrony Częstochowy" przez rusinów należy zważać za udatne.

Rola księdza Kordeckiego odegrana była przez p. Wołodenkę bardzo dobrze. Artysta oddał postać bohaterskiego mnicha z niezmierną naturalnością i prostotą i bez cienia patosu, co tej postaci nadało barwę szczerości i prawdy.

Liryzm p. Atamańskiej (Jadwiga) i p. Kolesniczenki (Piotr) był szczery i piękny. Szkoda tylko, że oboje byli ubrani nie tak, jak potrzeba.

Reszta wykonawców wywiązała się z zadania poprawnie—w wystawie znać było usiłowanie urządzenia wszystkiego jak najstaranniej.

Publiczności było dużo, śród której często słychać było mowę polską. **T. M. S.**

KRONIKA POLSKA.

— **Procesy polityczne na Górnym Śląsku** W Hucie królewskiej na Górnym Śląsku odbyły się dwa procesy polityczne, wytoczone kierownikom filii Zjednoczenia zawodowego polskiego pp. Kinowskiemu i Kuci. Starano się dowieść, że Zjednoczenie było polityczne, a oni nie podali policyi członków zarządu i statutu. Obu skazano na 75 marek kary lub 14 dni więzienia. Skazani założyli apelacyę.

— **Wielka kradzież.** Donoszą z Poznania: Urzędnik spółki parcelacyjnej rolników, Leon Kochanowski, dopuścił się wielkiej kradzieży na szkodę owej spółki.

Kochanowskiemu polecono nadanie na poczcie listu pieniężnego z zawartością 35,742,85 marek. Nadanie odbyło się z zachowaniem wszelkich przepisanych formalności. Kochanowski dopuścił się kradzieży przy pomocy zręcznej manipulacyi, mianowicie po przeliczeniu pieniędzy na poczcie w obecności kasyerki wyjął z kieszeni drugi list, tak samo zapieczętowany, w którym zamiast pieniędzy znajdowały się skrawki gazet i ten list nadał. Dla zmylenia czujności przełożonych, wrócił do biura i pracował do g. 7 w.

Tego samego dnia zbiegł bez wieści.

— **Dla hodowców koni.** W dniu 13 i 14 czerwca n. st. odbędzie się w Warszawie „Pokaz-Jarmark koni na placu „Agricola". Za staraniem inspekcyi Zw. Wołyńskiego hod. koni przyprowadzą do Warszawy ogiery rasy Clydesdabe i Shire angielskie robocze pp. A. Romanowski z Prus (Ziemia Warmińska) i H. v. Stein z Kurlandyi z dóbr Schönberg bar. Korffa. Ogiery te przyprowadzone będą sposobem próby, czy okazy te odpowiedzą wymaganiom hodowców, którzy zamierzają pogrubić typ koni roboczych w swoich majątkach.

— **XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.** Jako upominek dla uczestników zjazdu komitet gospodarczy przygotowuje „tekę artystyczną" widoków Krakowa. Teka składać się będzie z 11 plansz autolitograficznych, wykonanych przez najwybitniejszych artystów polskich. Gotowe już są plansze pp. S. Czajkowskiego, Sichulskiego, Podgórskiego i J. Czajkowskiego. Pp: Wyczółkowski, Fryez, Filipkiewicz i Grott rozpoczęli już pracę. Pierwszy raut, urządzony staraniem komitetu gospodarczego, odbędzie się we wtorek dn. 18 lipca n. st. w odpowiednio udekorowanych salach Starego Teatru. Raut, wydany przez Radę miasta Krakowa, przypadnie na czwartek dnia 20 lipca. We środę, dnia 19 lipca, o ile pogoda dopisze, odbędzie się zapewne wspólny podwieczorek w parku D-ra Jordana połączony z zabawą ogrodową. Zjazd tegoroczny oprócz „Pamiętnika", który zawierać będzie naukowy dorobek zjazdu, postanowił wydać również „Dziennik zjazdowy" dla informowania o przebiegu i zdarzeniach podczas zjazdu. Dziennik rozdawany będzie wszystkim uczestnikom zjazdu i zawierać będzie codziennie przez wszystkie dni zjazdu wszelkie informacye, które podczas pobytu w Krakowie mogą być im użyteczne. Kierownictwo dziennikarskie tego „Dziennika" objął współredaktor „Nowej Reformy" p. Aleksander Karcz, do którego też zgłaszać się należy w sprawie ogłoszeń i wiadomości, które w Dzienniku mają być pomieszczone. Adres p. Al. Karcza jest „Nowa Reforma", ul. Jagiellońska № 10.

OFIARY.

W redakcyi „Dzien. Kijow." złożyli:

Na wpisy do uznania Tow. Dobr. p. Floryan Gutowski, zam. wieńca na grób s. p. Jarosława Górskiego—inżyniera 10 rb.

Na Tow. Polsk. Kolon. letnich: pp. R. Pasławski 3 rb.—„Dzieci—Dzieciom" Tadzio Czerwiński 15 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobr: pp. Marya i Karol Komarniccy: (roczna składka za 1911 r.) 50 rb. (zamiast uczestniczenia w majówce na Dnieprze) 23 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet przy Kole Kobiet: pp. Jadwiga Alma 2 rb.—N. N. 25 rb. Zamiast bytności na podwieczorku „Five o clock tea" za pośrednictwem p. Myślińskiej złożyli: pp. Bilscy 3 rb.—Lisowscy 3 rb.

Na szpital dla ubogich, do rozporządzenia Kijowsk. Tow. lekarsk: s. p. Wincentego Łowienickiego ofiaruje rodzina 50 rb.

Na kąpiele limanowe dla wydziału letnisk przy Tow. Dobr. pp. Jadwiga Alma 2 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynek kijowski dostawiono: 503 woły, 463 krowy, 113 jałówek i 1625 wieprzów. Zabito: 455 woł., 425 krów, 109 jałówek, 1621 wieprzów. Cena wołu 70 — 150 rb.; krowy 50 — 120 rb.; jałówki 30 — 60 rb. Cena puda mięsa wołowego 6 rb. 40 k. — 6 rb. 80 k., krowiego 5 rb. 80 kop. — 6 rb. — k., wieprzowego 5 rub. 60 k. — 6 rub. 40 kop. Przeciętna waga wołu 15 pudów, krowy 10 pudów, jałówki 7 pudów, wieprza 5 pudów. Przeciętna cena wołu 110 rb., krowy 100 rb., jałówki 50 rb., wieprze po 5 rb. 80 kop. za pud żywej wagi.

Z giełdy cukrowej.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowano następujące tranzakcye:

1) 30,600 pudów, stacya Biała-Cerkiew, po 4 rb. 10 kop. na czerwiec—lipiec (Towarzystwo cukrowni Horodyszcze Pustowarowskie—Bankowi Zjednoczonemu);

2) 21,000 pudów, stacya Talne, po 4 rb. 05 kop. na maj (Towarzystwo cukrowni Majdanieckiej — bankowi Zjednoczonemu);

3) 10,000 pudów, stacya Monasterzyska, po 4 rb. 08 kop. na maj (A. Mirkin—Warszawskiemu Bankowi Handlowemu).

Świadectwa cesyjne:

4) 15,000 pudów po 92 1/2 kop. na czerwiec—lipiec (bank Zjednoczony—Towarzystwu cukrowni Rogozina).

Z rafinadą usposobienie spokojne i wyczekujące. Rafinada w głowach po 4 rb. 75 kop., rąbana 1-go gatunku po 4 rb. 95 kop. — 5 rb. Na stacyach kolei Południowo-Zachodnich rafinada w głowach 4 rb. 60 kop.—4 rb. 65 kop.; rafinada rąbana 1-go gatunku po 4 rb. 80 kop.—4 rb. 90 kop. Świadectwa cesyjne 92 1/2 — 93 kop. Eksport po 1 rb. 43 kop.—1 rb. 44 kop. Prawa perskie po 92 — 93 kop. Z prawami finlandzkiemi usposobienie słabe i małoczynne; notowania wykazują 37—38 kop. Prawa konwencyjne w zaofiarowaniu po 7 — 8 kop., przy zapotrzebowaniu nader nieznacznem.

Chemia dowcipu.

Uczeni nie zgodzili się dotąd na ścisłą definicyę dowcipu, zdołali zaledwie zestawić istotne cechy dowcipu dobrego. Profesor kalifornijskiego uniwersytetu, Julian Korski, polak, jest zdania, iż rozwiązał ciekawy problemat dowcipu, przeprowadzając badania teoretyczne, a wyniki tych badań stwierdzone zostały przez doświadczenia zrobione na ludziach, którym przedstawiono rozmaite dowcipy w słowach lub rycinach. Treść książki, którą profesor Korski ma zamiar wydać w kwestyi dowcipu, powtarza pewne amerykańskie pismo w głównych zarysach. Profesor Korski w badaniach swych doszedł do prawdziwej „Chemii dowcipu", tworzy bowiem dowcip ze składowych jego pierwiastków, mianowicie ze sprzeczności między tem, co czytelnik otrzymuje, a czego się spodziewał, z niespodzianki i z przyjemności, jaką mu całość dowcipu sprawia, a określa dowcip jako „bardzo przyjemną niedorzeczność, stojącą w sprzeczności z zwykłym tokiem rzeczy".

Według tego, w jakim stosunku te trzy elementy znajdują się w danym dowcipie, rozróżnia profesor Korski—czysto po amerykańsku—dowcipy 100 procentowe, 66 2/3 procentowe i 33 1/3-procentowe. Dowcip 100 procentowy według niego — jest np. następujący: Pewien członek sprzysiężenia włoskiego „czarnej ręki" telegrafuje do pewnego milionera: „Przyszlij pan natychmiast 100,000 dolarów, w przeciwnym razie, porwiemy ci żonę". Odpowiedź brzmi: „Cena za wysoka, ale propozycya wasza interesuje mię". W tym dowcipie trzy elementy są istotnie zawarte prawie w równych częściach, ale tylko dla tego, kto zna amerykańskie stosunki i posiada amerykański gust.

Inny dowcip 100 procentowy, przedstawiony jest w rysunku. Drogą idzie człowiek. Najeżdża w pędzie automobil i dając szczupaka, przelatuje nad nim, nie zrobiwszy mu nic złego. Dowcip ten określa profesor Korski, jako 100 procentowy, ponieważ wszystkie trzy elementy składają się w równych częściach na jego budowę. Przytem jednak okazało się, co zresztą profesor Korski bierze też pod uwagę, że rozmaite narody i także rozmaici ludzie mają zupełnie różne poglądy na chemię dowcipu. Zależy to od stopnia wykształcenia, od otoczenia, w którem żyją, od chwilowego usposobienia i od innych jeszcze czynników. Rysunek tego automobilu robiącego szczupaka, wcale nie jest tak dowcipnym dla nas, jak dla amerykanów, ponieważ jest to niedorzeczność. Automobile szczupaków nie robią, lecz najeżdżają i dławią to, co po drodze spotykają.

Dowcip 66 2/3 procentowy przedstawił prof. Korski na dwóch przykładach: Pewien człowiek wchodzi do restauracyi, w której na ścianie obok rozmaitych reklam zachęty jest wypisane: „Kawa, jak w domu u matki". Pyta kelnera, czy to prawda?, a otrzymawszy potwierdzenie, zamawia sobie... filiżankę herbaty. Ostatecznie byłoby to i u nas uznane za pewnego rodzaju dowcip, mianowicie za satyrę wymierzoną przeciw kawie matczynej. Ale oto inny dowcip 66 2/3-procentowy, przedstawiony w rysunku: Około płonącego świeczkami Bożego drzewka skaczą radośnie dzieci szkolne, tylko jeden mały chłopak stoi na boku, zanosząc się od płaczu, i na pytanie nauczycielki, jaki jest powód jego płaczu, odpowiada: moja matka powiedziała, abym nie zbliżał się zanadto do palących świeczek, ponieważ mam kauczukowy kołnierzyk. Wielu naszych czytelników nie uzna tego dowcipu za dowcip, jakkolwiek amerykanie—według zdania p. Korskiego—taksują go aż na 66 2/3 procentowy. 33 1/3 procentowy dowcip (według prof. Korskiego) jest następujący: Profesor w zoologicznem muzeum pokazuje pewnej pani szkielety atlantosaura, ichtyosaura, plesiosaura i innych potworów przedpotopowych. Na to dama owa mówi: „Jakże to niesłychanie interesujące! Ale proszę pana profesora, czy pan wie z pewnością, że te zwierzęta miały tak komiczne nazwiska?—Dowcip ten profesor Korski uważa tylko za 33 1/3-procentowy, ponieważ mniej frapuje czytelnika, gdyż aby zrozumieć wartość nazw naukowych, trzeba być człowiekiem bardzo wykształconym.

Rozprawa prof. Korskiego nasuwa myśl, mianowicie jak kolosalna jest różnica między umysłem naszym, a amerykanów. Ten dowcip, który według niego ma wartość tylko 33 1/3%, jest dla nas bodaj czy nie najlepszym ze wszystkich, jakie tu przytoczył. Pierwszy zaś dowcip jest nieprzyjemny z tego względu, że okazuje zdziczenie charakteru, nienawiść do żony i budzi pewien dysonans moralny w czytelniku. Drugi zaś ze 100% jest dla nas niezrozumiały zupełnie, podobnie jak i oba 66 2/3.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.*)

Sprawa hr. Ronikiera.

Warszawa (Wł.). Akt oskarżenia hr. Ronikiera przesłany został do zatwierdzenia izbie sądowej. Sprawa o zabójstwo Chrzanowskiego rozpatrywana będzie w jesieni.

Goście węgierscy.

Warszawa (Wł.). W mieście bawi 65 węgrów-kolejarzy oraz 17 pań węgierskich. W dniu dzisiejszym goście węgierscy jadą do Moskwy.

Zjazd.

Warszawa (Wł.). Odbył się zjazd 236 przedstawicieli 178 stowarzyszeń spożywczych w celu zorganizowania związku kooperatywnego.

Wybuch gazu.

Borysław (Wł.). W mieszkaniu Dawidmana nastąpił wybuch gazu, skutkiem którego służąca odniosła ciężkie obrażenie.

Przeciw kandydaturze d-ra Lea.

Kraków (Wł.). Zebranie obywatelskie oświadczyło się przeciwko ponownej kandydaturze d-ra Lea na prezydenta miasta, wystawiając kandydaturę d-ra Nartowskiego.

Na Bałkanach.

Konstantynopol. (AP). Mahmud-Szefket-basza wyjechał do Uesküba, by dowodzić rewią na polu Kossowskiem w obecności sultana.

Belgrad (AP). Wiadomość o powstaniu djakowskich albańczyków-muzulmanów poruszyła opinię publiczną. Szczególną obawę wywołuję pogłoski o autonomii Albanii i włączeniu jej do części Starej Serbii.

Cetynia (AP). Na teatrze operacyi wojennych trwała przez cały onegdajszy dzień walka.

Według pogłosek mirydyci oddali część broni, otrzymanej drogą morską, plemieniu szali, znajdującemu się na prawem skrzydle albańczyków u stóp góry Kapabrojs.

Cetynia (AP). W Durazzo przybyła liczna eskadra włoska, której towarzyszy znaczna liczba statków przewozowych.

Cetynia (AP). Według krążących pogłosek z Medua do Durazzo przybyło 6,000 żołnierzy tureckich, przeznaczonych dla wzmocnienia wojsk tureckich na terenie działań wojennych.

Cetynia (AP). Albańczycy bez bitwy porzucili pozycye na górze Kapabrojs, na najwyższym szczycie, znajdującym się w ich posiadaniu, i cofnęli się w niewiadomym kierunku. Turcy zajęli Kapabrojs. Obecnie w rękach tureckich znajdują się wszystkie pozycye, zapewniające im przewagę nad malissorami.

Wiedeń (Wł). Zaprzeczono urzędownie nocie przesłanej rzekomo Porcie przez Austryę, oraz interwencyi rządu austryackiego w sprawie albańskiej. Aehrenthal wyraził ambasadorowi tureckiemu ubolewanie z powodu artykułu „Fremdenblatt'u", równocześnie wszakże oświadczył, że jeżeli Turcya nie posłucha rad Austryi, to ta ostatnia będzie zmuszona wystąpić energiczniej.

Rząd niemiecki oświadczył, iż zachowa stanowisko bierne.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym (AP). Izba posłów. San-Guliano, odpowiadając Guicciardini'emu, oświadczył, że najlepszym środkiem zachowania *status quo* na morzu Adryatyckiem jest utrwalony sojusz z Austryą. Następnie powiedział on: „Włochy, podobnież jak i inne państwa, dały Turcyi rady przyjazne, by Turcya zachowywała umiarkowanie i ostrożność; Włochy jednak szanują niezawisłość Turcyi i jej zwierzchnictwo. Nieufność zaś Turcyi do zamiarów Włoch w stosunku do Trypolisu jest bezpodstawna i stwarza niebezpieczeństwo, którego Włochy pragnęłyby uniknąć. Traktat franko-niemiecki w sprawie Maroko ugruntowuje równouprawnienie pod względem ekonomicznym. Minister byłby zadowolony, gdyby ograniczenie zbrojeń mogło być praktycznie urzeczywistnione, nie przynosząc uszczerbku obronie wojennej Włoch. Giolitti wniósł projekt prawa o reformie ordynacyi wyborczej.

Z Maroka.

Paryż (AP). Hiszpanie w Larrache wylądowali oddział składający się z 800 żołnierzy.

Fez (AP). Na kolumny Brulard'a, Goureau i Dalbet'a napadło 6,000 berberów, którzy zostali odparci przez artyleryę.

Po stronie francuzów 20 rannych i 5 zabitych.

Fez (AP). Według otrzymanych informacyi, Mulaj Elnic ogłosił świętą wojnę.

Tanger (AP) Przedstawiciel sułtana zwrócił się do ambasadora hiszpańskiego z energicznym protestem przeciwko wylądowaniu wojsk hiszpańskich w Larrache, twierdząc, iż jest to pogwałceniem traktatu.

Z 800 żołnierzy, którzy wylądowali w Larrache, 500 wyruszyło do Elkazaru.

Madryt (AP). Według informacyi prasy, wojska hiszpańskie zajęły nową pozycyę w pobliżu przylądka „Negro".

Paryż (AP). Wylądowenie wojska hiszpańskiego w Larrache, wywołało zaniepokojenie w francuskiej opinii publicznej. „Matin", „Echo de Paris" i „Petit Parisien" uważają, że postępowanie Hiszpanii nie jest usprawiedliwione przez okoliczności i nie odpowiada ani postanowieniom traktatów, ani życzeniom sułtana.

Londyn (Wł.). „Daily Telegraph" donosi, iż rząd hiszpański przesłał obszerną notę do mocarstw w sprawie wysadzenia wojska swego na ląd w pobliżu Larrache. Rząd hiszpański zapewnia, iż jedynym celem jego jest ochrona europejczyków.

Paryż (Wł.). Wiadomość o wymarszu wojska hiszpańskiego do Elkazar wywołała wśród francuskich sfer rządowych wielkie zdziwienie i niezadowolenie. Dzienniki uważają, że zarządzenia hiszpańskie dają dowód nieprzyjaźni względem Francyi.

Z lotnictwa.

Petersburg (AP). Balon wojenny z trzema oficerami po dziesięciogodzinnym wzlocie wylądował onegdaj w okolicy Witebska.

Tokio (AP). Awiatorzy—kapitan Fokusawa i porucznik Ito spadli ze znacznej wysokości, ponosząc śmierć na miejscu.

Berlin (AP). Awiator Schendel, wzniósłszy się z pasażerem d. 27 maja wieczorem w Johannisthalu na wysokość 2,000 metrów, spadł o godz. 8-ej m. 30 w pobliżu Köppenicku.

Szczegóły katastrofy nieznane.

Tokio (AP). Wiadomość o śmierci lotników japońskich Tokuhawa i Ito nie jest ścisła. Obaj lotnicy odnieśli tylko lekkie obrażenia.

Zderzenie się samochodów.

Paryż (Wł.). Minister sprawiedliwości Perrier wskutek zderzenia się samochodów odniósł ciężkie obrażenia twarzy i rąk.

Dramat.

Saloniki (Wł.). Został zastrzelony inżynier niemiecki przez usuniętego ze służby inżyniera włoskiego, który następnie odebrał sobie życie.

Kongres dziennikarzy słowiańskich.

Belgrad (AP). Odbywają się przygotowania do kongresu dziennikarzy słowiańskich, który ma być otwarty dn. 27 czerwca. Stowarzyszenia dziennikarskie: rosyjskie, polskie, czeskie, bułgarskie, słowackie i chorwackie wydelegowały 200 członków na kongres. Zapowiedziane są referaty o historyi rozwoju prasy słowiańskiej i o słowiańskiej agencyi telegraficznej.

Pożary.

Orenburg (AP). Płonie Miass pow. troickiego. Ogień zniszczył już przeszło 200 domów. Są ofiary w ludziach.

Truskawiec (Wł.). Spłonęło kilka chałup oraz dom, w którym mieszkali kuracyusze żydzi. W płomieniach zginęło dwoje dzieci policyanta. Podczas pożaru ze strachu zmarła żydówka.

Prośba komitetu handlowego.

Petersburg (Wł.). Komitet handlowy zwrócił się do Stołypina z prośbą unieważnienia postanowienia komitetu przeciwcholerycznego o przyznaniu ziemstwom i miastom prawa wydawania postanowień obowiązujących, dotyczących przemysłu i handlu.

Oddanie pod sąd.

Petersburg (Wł.). Senat oddał pod sąd wiceprezesa astrachańskiego sądu okręgowego Bezsonowa za trzymanie w więzieniu w ciągu 3 i pół miesięcy, skazanego przez sąd okręgowy i uniewinnionego przez izbę sądową.

Z synodu.

Petersburg (Wł.). Oberprokurator synodu Sabler w lecie r. b. rozpatrywać będzie ustawę duchownych zakładów naukowych.

Zabronienie świętowania.

Petersburg (Wł.). Gubernator kiszyniowski zabronił świętowania w Kiszyniowie dnia białego kwiatka.

Rewizye.

Petersburg (Wł.). Dokonano 14 rewizyi w mieszkaniach „skopców." Zabrano ewangelie sekciarzy.

Nabycie Jasnej Polany.

Petersburg (Wł.). Rada ministrów postanowiła nabyć na własność rządu za pół miliona rubli Jasną Polanę wraz z całem urządzeniem.

Różne.

Carycyn (AP). Zostali ujęci: Czernow, Bołdin i Rieszetkowa, jako podejrzewani o zamordowanie w Kazaniu d-ra Popowa, a w Stawropolu podpułkownika Jaszczenki.

Ryga (AP). Przedstawiciele samorządu miejskiego, komitetu giełdowego i przedsiębiorstw przemysłowych wyjeżdżają do Kijowa, w celu wzięcia udziału w naradach nad projektem kanału bałtycko-czarnomorskiego.

Helsingfors (AP). Zebranie nauczycieli ludowych Karelii wschodniej postanowiło, aby żaden z nich nie obejmował stanowiska inspektora szkół ludowych po Sadownikowie. Decyzyę powyższą zakomunikowano senatowi i głównemu zarządowi rady szkolnej. Na cześć Sadownikowa urządzono ucztę.

Tokio (AP). Prasa japońska napada na rozszerzenie przez Rosyę strefy nadbrzeżnej.

Profesorowie Temidzu i Teras oświadczają, iż Japonia powinna sprzeciwiać się samowolnemu zatwierdzeniu przez Rosyę normy, ustanawianej przez zwyczaj międzynarodowy.

Wiedeń (AP). „Korr. Wilhelm" zaprzecza wiadomości, jakoby zły stan zdrowia zmusił cesarza do przelania na arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda obowiązków zajmowania się sprawami państwowemi.

Haaga (AP). Carnegie przesłał rządowi holenderskiemu 500,000 dolarów na fundusz, przeznaczony na nagrody dla osób, które uratowały ginących.

Petersburg (AP). Oddział floty napowietrznej organizuje na aerodromie w Gatczynie specyalną klasę wojskowej szkoły lotniczej, w skład której wejdzie 8 oficerów, wychowańców szkoły w Sewastopolu, którzy utworzą pierwszy lotniczy oddział wywiadowczy. Oddziałowi polecono najpierw dokonać badania gubernii petersburskiej. Zajęcia będą się odbywały pod kierownictwem Jefimowa.

Tokio (AP). Japonia urządza nową podstawę operacyjną dla swej floty wojennej na Oceanie Spokojnym na wyspach Bonin.

Pekin (AP). Według informacyi gazety „Dagun-Bao" ministerstwo dróg i komunikacyi zamierza powołać trzech inżynierów angielskich i amerykańskich dla dokonania badań projektowanej mongolskiej kolei żelaznej do Kiachty.

Petersburg (Wł). „Rusk. Znamia" donosi o nowym rzekomym zamachu na tle rytualnem, dokonanym w Witebsku na życie pewnej dziewczynki. W sprawie tej prowadzone jest śledztwo policyjne.

Petersburg (Wł). „Groza" żąda ogłoszenia aktów śledztwa w sprawie zamordowania Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). Na koronacyę króla Jerzego wysłany został krążownik „Rossija".

Paryż (AP.) Odbył się pogrzeb Rouvier'a na który Fallieres i Monis przysłali swych przedstawicieli.

Ufa (AP.) Podczas pożaru zginęły cztery osoby.

Szadryńsk (AP.) W dwóch wsiach podczas pożaru zginęły dwie osoby.

Petersburg (AP). Wdowie i córce zmarłego tragiczną śmiercią lotnika Matyjewicza przyznano 2,400 rb. rocznej emerytury.

Błagowieszczeńsk (AP): Na parowcu „Murawjew Amurskij", który padł ofiarą pożaru, zginęło 45 robotników korejskich, 8 kobiet oraz 2 dzieci.

Ekaterynodar (AP). W kopalni nafty Andrejsa banda tubylców napadła na kasyera, raniła go oraz towarzyszącego mu strażnika i zabrała pieniądze.

Rzym (AP). Został ogłoszony projekt prawa o reformie wyborczej. Prawa wyborcze przyznane zostały wszystkim trzydziestoletnim obywatelom, którzy odbyli powinność wojskową. Liczba wyborców wynosi 7,701,000, o 3,642,000 więcej w porównaniu z dawną liczbą wyborców.

Petersburg (AP.) Redaktor gazety „Pieczatnoje Dieło" Susłow skazany został na 500 rubli grzywny.

Londyn (AP). Marynarze oraz kucharze okrętowi z wielu okrętów oznajmili, iż w końcu przyszłego tygodnia przerwą pracę.

Kercz (AP). Podane przez gazety moskiewskie wiadomości o cholerze w Kerczu nie są prawdziwe. W mieście nie było ani jednego wypadku zasłabnięcia na cholerę.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 28-go maja.

Przewodniczy *Akimow*.

Na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych został przyjęty projekt prawa o dodatkowem asygnowaniu dla ministerstwa wojny środków na wysyłanie oficerów za granicę.

Na posiedzeniu przy drzwiach otwartych Rada Państwa zaaprobowała projekt prawa o asygnowaniu środków na spłacenie długów ministerstwa marynarki.

Po przyjęciu kilkunastu drobnych projektów prawa w redakcyi Dumy, Rada Państwa skierowuje do komisyi finansowej projekt prawa o ustanowieniu przepisów, dotyczących podziału dochodów państwowych kas oszczędnościowych.

Przewodniczący odczytuje sprawozdanie, wykazujące, iż Rada Państwa pozostawia 20 spraw jeszcze nierozpatrzonych. Oprócz tego 9 spraw przekazano komisyom kompromisowym, do których wybory zostały odłożone do jesieni.

Następnie przewodniczący wzywa wszystkich do powstania i wysłuchania ukazu Najwyższego.

Sekretarz państwa ogłasza tekst ukazu, rozkazującego zawiesić prace Rady Państwa w dniu 28 maja i wznowić takowe dnia 15-go października.

Przewodniczący wznosi okrzyk „hurra" na cześć Najjaśniejszego Pana, powtórzony przez wszystkich obecnych.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 28-go maja 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	216 40
kup.	216 35
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100 50
4% renta państwowa 1894 r.	93 75
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 50
Dyskonto prywatne	3 1/16
Usposobienie mocne.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 15
Paryż.—Wypłaty na Petersburg	
Cena najniższa	267 00
Cena najwyższa	269 00
4% renta państwowa 1894 r.	94 95
4 1/2% pożyczka 1909 r.	103 65
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 75
Dyskonto prywatne	2 7/16 %
Usposobienie spokojne, lecz stałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1900 r.	104 3/8
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup	101 1/2
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101 11/16
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	97 1/4
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.15

Giełda Petersburska.

Dnia 28 maja 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94 40
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	.—
„ czeki za 100 mar.	46 18
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37 31
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	94 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% Pożyczka 1908 r.	
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100—101 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	104
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99—100
4% Listy zast. Szlach. Banku.	91—91 1/2
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95 1/2—96
5% „ „	8[illegible]
4% Świadectwa włościańskie	100 1/4
4 1/2% „ „	96—96 1/2
5% Świadectwa włościańskie.	100 3/4
5% Pożyczka prem. 1864 r.	468 1/2
„ „ 1886 r.	367 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	328 3/4
3 1/2% Listy Zast. Szlach Banku Ziem.	86—86 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	91 1/4—92
5% „ Bakińsk	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	92 1/4—93 1/4
4 1/2% „ „ „	87 3/4—88 3/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
4 1/2% „ „ „	92 1/2—93 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% „ „ „	94
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	90 1/4—90 7/8
4 1/2% „ Wileńsk Ban. Ziem.	90 1/4—90 7/8
4 1/2% „ Dońsk.	89 3/4—90
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	90 5/8—91 3/8
4 1/2% Moskiewsk. „	90 3/8—91 1/4
4 1/2% Niż.-Samar. „	90 1/8—90 7/8
4 1/2% Połtawsk. „	90 1/8—90 7/8
4 1/2% Tulsk. „	90 1/2—91 1/4
4 1/2% Charkowsk. „	90 1/8—90 7/8
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	540
„ Mosk. K. Worones kolei	637 1/2
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	190
„ Poł.-Wschod. kolei	259
„ Azowsko-Dońsk.	—
„ Wolsko-Kamsk. b.	1040—1050
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	406
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	360—362
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	554
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	510
„ Petersb. Prywatn. Kom.	263—261
„ Banku Zjednoczonego	293—295
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	655—660
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	613
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	653—658
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Moskiewsk. „	735—740
„ Niżegor.-Samar. „	724
„ Połtawsk. „	583—588
„ Petersb.-Tulsk. „	410—451
„ Charkowsk. „	460—465
„ Bakińsk. T-a Naftow.	[illegible]
„ Kaspijsk. T-wa	1590—1600
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	11550—11650
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	—
„ Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn.	—
„ Naft. T-wa Hartman.	—
„ Kołomieńsk. Fabryki	255 1/2
„ Fabr. Malcewsk.	758—763
„ Petersbursk. Metalurg.	230—232
„ N.kopol-Mariupolsk.	233—235
„ Putiłowsk.	143 1/2
Udziały Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Buc).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	158
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	268—271
„ T-a „Dwigatiel"	268
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	327 1/2

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi po mocnym początku ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami stałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czelabińsk. — Pszenica 1 rb. 31 — 1 rb. 32 kop.; żyto 76 — 78 kop.; owies 65 kop.; jęczmień 54 kop.

Czystopol.—Usposobienie słabnie. Żyto 67—68 kop.; owies 54—56 kop.; mąka 6 rb. 75 kop.

Petersburg—Holenderska Giełda. Usposobienie wstrzemięźliwe i spokojne. Żyto 88—90 kop.; jęczmień 80—82 kop.; kukurydza 91—92 kop.

Rybińsk.—Usposobienie stałe. Pszenica 9 rb. 40—9 rb. 50 kop.; żyto 6 rb. 45 — 6 rb. 55 kop.; owies 3 rb. 94—4 rb.; jęczmień 3 rb. 90 — 3 rb. 95 kop.; mąka pszenna 9 rb. 75—9 rb. 85 kop.; mąka żytnia 7 rb. 80—7 rb. 90 kop.

ROZMAITOŚCI.

— *Przysięga dzieci.* Ciekawy ze względu na pedagogikę amerykańską szczegół znajdujemy w jednym z ostatnich numerów „New Jork American". Pismo to podaje tekst przysięgi, jaką przed niedawnym czasem złożyć musieli wszyscy uczniowie w szkołach Stanów Zjednoczonych. Treść tego aktu brzmi jak następuje: „Przysięgam, że nie będę swawolnie niszczył drzew, ani kwiatów; przyrzekam uroczyście, że nie będę spluwał na podłogę tramwaju, pokoju szkolnego i wogóle jakiegokolwiek gmachu publicznego; nie będę wyrzucał nigdy papieru lub resztek jedzenia na ulicę, w parku lub w miejscu publicznem; będę zawsze i względem każdego człowieka grzeczny; będę opiekował się ptakami; będę szanował cudzą własność w równej mierze, jakbym dbał o swoją; przyrzekam wreszcie być wiernym i prawym obywatelem państwa". Obok przepisów, wynikających z miłości przyrody, którą szkoła amerykańska zaszczepia przedewszystkiem w sercach dziecinnych, podsuwają praktyczni nauczyciele myśli głębsze, które w dziecku od lat najmłodszych mają wyrabiać poczucie obowiązków obywatelskich.

Najmniejsza papuga. Ekspedycya angielska, która bada obecnie nieznane dotąd wnętrze Nowej Gwinei, nadesłała, jak donosi „Nature", do muzeum zoologicznego w South-Kensington 14,000 okazów ornitologicznych i 300 skór zwierząt ssących, nader cennych i budzących wielkie zainteresowanie.

Wśród okazów ptaków znajduje się papuga o ciemno-zielonem upierzeniu, której długość od końca dzioba do końca ogona wynosi 75 milimetrów. Jest to zatem najmniejsza papuga, jaką dotychczas widziano. Prócz tego odnaleziono podobno dwa nowe gatunki ptaka rajskiego o niezwykle pięknem i niesłychanie barwnem upierzeniu.

Z pism polskich i obcych.

(Adam Mickiewicz The National Poet of Poland. By Monica M. Gardner. (London, Dent and Sons; New-York, Dutton, 1911). Duża 8-ka, str. XV i 317 z portretem poety. Cena 10 i pół szyl.

Leżą przedemną dwie książki — pisze w „Słowie Polskiem" E. S. Naganowski. — Jedna w małej 8-ce ma nad tytułem nagłówek polski: „Wybor poezyi polskiey" (drukarnia widocznie nie posiadała czcionek „ó" i „é"), a dalej: „Specimens of the Polish Poets; With Notes and Observations on the Literature of Poland. By John Bowring". Wydana nakładem autora w Londynie r. 1827. Obok karty tytułowej wlepiona karta złożona, z tekstem i nutami hymnu „Bogarodzica".

Jest to w piśmiennictwie angielskiem pierwsze osobne dziełko anglika o naszej literaturze i pierwsze tu angielskie przekłady wzorów naszej poezyi, którą reprezentują: Kochanowski, Szymonowicz, Zimorowicz, Sarbiewski, Gawiński, Krasicki, Węgierski, Niemcewicz, Brodziński (najobficiej) i Lach Szyrma. Stron 45 książeczki zajmuje rozprawka o naszej literaturze. Ażeby zaś anglików r. 1827 przekonać, że język i piśmiennictwo polskie nie zamarły, autor podał w końcu notatkę o „dziełach peryodycznych, które teraz wychodzą, lub ostatnimi laty zostały zakazane" — w Warszawie, Wilnie, Krakowie, Lwowie, Lublinie i Płocku.

Ten John Bowring był, o ile mi wiadomo, w służbie konsularnej czy dyplomatycznej; po r. 1815 urzędował lat kilka w Warszawie, później w Petersburgu, a skończył na angielskiem poselstwie w Pekinie. Egzemplarz jego dziełka (dublet raperswylski, więc niezawodnie przywieziony niegdyś z Londynu przez Władysława Platera) znalazłem w jednej z lwowskich antykwarni. Należał pierwotnie do samego autora, bo nosi jego autograf i na wielu stronicach własnoręczne jego poprawki. Kartki są tu i owdzie nierozcięte.

Można bez obawy zaprzeczenia twierdzić, że te „Specimens" są w Anglii bardzo mało komu znane, że książka zapadła tam po pierwszych polistopadowych latach w zupełne zapomnienie.

Druga, którą mam na stole przed sobą, to ta najnowsza, której tytuł podałem na czele—owoc pracy kilkoletniej i w głębokiem znaczeniu wyrazu, dobry owoc całego autorki życia. Wcale się nie dziwię, że o pracy panny Gardner wzmiankują angielskie dzienniki już z góry jako o wypadku doniosłym, nazywając ją: „the Book of the Day".

Lat 84 dzieli jedną książkę od drugiej. Bez mała trzy w Anglii pokolenia przeszły w międzyczasie. Pierwsze było z blizka świadkiem cierpień wielkiego narodu, widziało je w bardzo wybitnych reprezentantach pierwszej emigracyi, dla której nie skąpiło gorącego współczucia i dobroczynnego chleba. Lecz zdając sobie sprawę z materyalnej rozciągłości ciosów, jakie bezpośrednio po 1831 r. na Polskę padały, pouczane o niej w ulotnej literaturze i z poselskich i magnackich ław obu izb parlamentu, to pierwsze pokolenie miało dla naszej sprawy tylko odruchowe uczucie szlachetnej potęgi względem konającego bohaterstwa—uczucie litości.

Drugie pokolenie wyraźnie już obojętniało. Wzrosłe między wojną krymską i francusko-pruską, wzrok swój zaniepokojony zatrzymało tak wyłącznie na „awanturniku w cezarów purpurze" nad Sekwaną, że, cokolwiek się działo poza orbitą politycznych interesów, bezpośrednio z jego domniemywaną myślą skojarzonych, to nie było w codziennej Anglii rachubie, lub — jak styczniowe powstanie — mąciło ją i londyńskich rachmistrzów irytowało.

Dla ostatniego, dzisiejszego pokolenia anglików, my już—zdawało się czas długi — przestaliśmy istnieć. Powstał dla niego samego i zewsząd, z pięciu stron świata, zerwał się ogrom wzmożonych i zawile złożonych interesów, zagadnień wielkopaństwowych. Cóż my, cóż naszego bytu sprawa wśród nich mogła znaczyć?— samiśmy się pytali, małoduszni!

Małoduszni—i słabo wierzący duchowi.

Każdy polak zdolny pisać po angielsku czuł to zawsze—a niektórzy, jak Walery Krasiński, Gnorowski i Koźmian, głośno to swoim powiedzieli—że, choćby niewiem jak genialnie posługiwał się piórem, lub wymownie władał językiem, przecież nigdy nie zdoła anglików wtajemniczyć w porozbiorową myśl polską tak głęboko i skutecznie, aby oni potrafili wczuć się w nią — zrozumieć życia naszego treść realną, oceniać nasze z duchem czasu tytaniczne zmagania się i tem samem pojąć dziejowe nasze posłannictwo, widzieć ciągłość jego kolei i codzienny bieg. Przeszkody są obustronne — tam sterczące grubymi korzeniami z tylowiekowej wyspiarskiej samotności ludu, który poniekąd dziś dopiero na świat europejski poczyna wychodzić — tu piętrzące się zwalami tylowiekowych doświadczeń wśród bezustannie mozolnych zabiegów o całość, bezpieczeństwo zagrożonych granic. My samotność i jej błogosławieństwa, jak jej męki, znamy od stu lat dopiero—oni od lat dwu tysięcy. My samotności jesteśmy jeszcze niemowlętami — oni wykształconymi mężami. My natomiast posiadamy dojrzałość doświadczeń życia i obcowania z najrozmaitszymi i najodmienniej na nas wpływającymi ludami — podczas gdy oni dziś dopiero i nie bez trwożnego lęku do tych się doświadczeń zbliżają.

Stąd zapewne pochodzi, iż nam się Anglik wydaje tak często stetryczałym cynikiem, jak często—naiwnem dzieckiem. A my znów jemu, ze skrajnie odmiennych względów, również skrajnie dwojaką przedstawiamy psychikę. Kto chce, niech się nad temi różnicami głębiej zastanowi w świetle sztuki — którejkolwiek. A może tą drogą dojdzie w końcu do spostrzeżenia, że anglik posiada głęboką świadomość religijną bez praktycznego spajania jej z wiedzą ogólno ludzkiego obcowania — my zaś w tej właśnie wiedzy niejako przemądrzeliśmy i z tą prostotą, którą oni nazywają „straightforwardness" niełatwo sobie umiemy radzić.

Każdy naród najłatwiej, dla tego najchętniej zapoznaje się z innymi za pośrednictwem swego własnego człowieka. Ten bowiem, im bardziej wielostronną i głębszą posiada znajomość, tem wyraźniejszą ma świadomość pierwiastków, jakie dany naród od jego własnego znamiennie odróżniają, na nich przecież głównie się zatrzymuje i z natury rzeczy z własnego je rasowego i dziejowego stanowiska oświetla i ocenia. Nikt anglików tak dobrze nie zapoznał z niemcami jak Tomasz Carlyle; francuzów z anglikami, jak Hipolit Taine. Przyczem, wielostronności mogą być kryterya rozmaite — głębokości, tylko jedno: mianowicie, stopień przejęcia się głosem sztuki i literatury danego narodu, jego narzędzi objawiania się takim, jakim jest, odsłaniania samej jego duszy.

Toż więc tylko anglik na wysokim stopniu wtajemniczenia w arkany polskiej „arki przymierza między młodszymi a dawnymi laty" mógł, chcąc swoich z nami rzeczywiście zapoznać, liczyć u nich na posłuch szczery i owocny. A takich przez trzy pokolenia nie było. Pisali i mówili o nas w Anglii politycy — niektórzy z nich, jak niewygasłej pamięci lord Dudley Stuart-Coutts, z płomienną siłą humanitarnego i utylitarnego przekonania — lecz pisali i mówili o warunkach bytu materyalnego, a im prawdziwszy roztaczali ich obraz, tem skuteczniej przeciwstawiali im ogrom gnębiącej przemocy, bodaj i dla angielskiego oręża groźnej. Pisma ich i mowy przebrzmiały szybko, bez echa poza kołem nielicznem, do którego były zwrócone. Jeden i drugi poeta uderzył okolicznościowo w strunę polską, lecz uczynił to pod chwilowem wrażeniem wypadku, ton wydobył beznadziejnej skargi, lub bezsilnego gniewu — zgrzytny ton, który tam z żadną nie mógł zlać się harmonią. Pisano o nas powieści... Byłoby lepiej nam bez nich.

Katedra w Oxfordzie, którą ufundował dobry przyjaciel Polski, aby z niej wszechnica głównie o naszym słyszała duchowym dorobku i rozwoju, stała po wojnie krymskiej opróżniona, a po francusko-pruskiej zajęta przez uczonego slawistę, uległa całkowicie wpływom rosyjskim, wydała bezdusznie lękliwą książkę o dziejach Polski, niedorzeczny podręcznik polskiej gramatyki i drobną rzecz o literaturze. Dziś, nowy docent, następca tamtego, uczuciowo ku nam skłonny, ma obowiązek zajmować się tylko rosyjskim językiem i jego literaturą.

Po maleńkiej antologii Bowringa ukazał się w Anglii przekład „Ody do Młodości" W. J. Lintona, oraz przekład „Konrada Wallenroda" nieznanego tłómacza, słaby, wydany nakładem własnym, więc handlowo nie reklamowany. Daleko lepszy wyszedł w r. 1884 z pod pióra panny M. A. Biggs — i ta sama literatka, przy współudziale piszącego, wydała w roka następnym „Pana Tadeusza". Koszty tego nakładu (500 egz. dwutomikowych) wynosiły około 2.500 koron. Zebraliśmy je drogą przedpłaty, a prawie połowę prenumeratorów wypadło nam znaleźć... w Polsce! Nie zachęceni takim rezultatem, przekład trzech części „Dziadów" i „Grażyny" pozostawiliśmy w rękopisie...

Angielska prasa codzienna zapisuje skrzętnie wypadki polityczne na ziemiach polskich, czyni to jednakże przez swych korespondentów w wielkich środowiskach opinii nam wrogiej, dlatego informacye angielskich dzienników wymagają często sprostowań. Te, jeśli dochodzą do redakcyi odwrotną pocztą i od osób, czy kół, składających dostateczne rękojmie wiarogodności, są bezzwłocznie umieszczane. Sprawozdania o naszym ruchu umysłowym mogą znaleźć pomieszczenie tylko w poważnej prasie peryodycznej, lecz kierownicy jej, zawsze nad miarę obarczeni materyałem z pięciu części anglosaskiego świata, pisarzom o rzeczach polskich dają gościnę z trudnością i nazbyt rzadko.

Niedziw, że „Daily News", zdając sprawę przed kilku dniami z dzieła panny Gardner, zaczął od takiego zdania: „Mickiewicz — wymawia się: Mits-ki-éh-vitch — to nazwisko, które zwyczajnemu u nas czytelnikowi nic nie przywodzi na myśl.

Mogło się zdawać ludziom, powierzchownie tę obojętność i te stosunki osądzającym, że chyba nie prędko znajdzie się w Anglii domorosłe pióro o rzeczach polskich — zwłaszcza o Mickiewiczu — pióro, jakiego Polska mogłaby sobie życzyć i jakiego pożądane warunki usiłowałem wskazać. Znalazło się przecież — i to wśród najlepszych. I znaleźli się nawet dla niego wszechświatowego znaczenia nakładcy.

— — — — — — — — — —

Trzeba mieć wzrok duszy grubem zaszły bielmem, aby w ciągu życia nie widzieć cudownych często dróg Opatrzności.

Kilkoletnie dziecko angielskiej rodziny, która z Polską i z polakami żadnego nigdy nie miała stosunku, bawiło się jednego dnia biżuteryjuymi drobiazgami, zostawionymi mu przez zmarłą ciotkę. Był wśród nich malutki pierścionek tombakowy z kolorowym obrazkiem. Skąd się wziął w resztkach po nieboszczce, nikt nie wiedział. Dziecko włożyło go sobie na palec— i już się z nim nigdy nie rozstało. A dopiero później mogła zadowolić ciekawość, co przedstawiał obrazek.

Nie bez dziwnego rozrzewnienia oglądałem przed jedenastu laty na palcu miss Gardner ten wieśniaczy pierścionek polski z jasnogórskim wizerunkiem, dowiadując się, jak on powiódł myśli angielki do Polski XVII wieku, jakim ją obrona Częstochowy i trylogia Sienkiewicza przejęły zapałem do poznania narodu, jego dziejów i języka. Trudności były ogromne, w braku dzieł angielskich, z silną niechęcią do niemieckich, przyszło zbierać wiadomości z francuskich. Poznawszy niektóre przekłady Ostrowskiego, miss Gardner wzięła się najprzód sama, potem z przypadkową czasem pomocą jakiejś polki do nauki naszego języka. Kiedym ją poznał, zaczynała mozolnie z ciągłą pomocą słownika czytać „Pana Tadeusza". Opuszczając Londyn niespełna trzy lata później, zostawiłem ją zachwyconą Krasińskim i oddaną systematycznym studyom polskim w British Muzeum.

W rodzinie, w bliższem otoczeniu jedyną chyba zachętę do tej pracy brała z przykładu brata, Edmunda, głośnego uczonego wszechnicy w Cambridge, niestrudzonego badacza dziejów sztuki i literatury włoskiej, wysoko cenionego autora wielu źródłowych dzieł — który, żywo interesując się dziejami naszej kultury, sam może kiedyś podejmie również specyalne studyum jednego ich okresu... Natomiast, poza ściśle domowem ogniskiem, nie znajdywała miss Gardner nikogo, kto dla jej pracy miałby inne uznanie i uczucie, prócz zdumienia nad wyborem przedmiotu, który tam bodaj już niczyjej nie zajmuje ciekawości — nad zapałem i wytrwałością, z jakiemi dążyła do zamierzonego celu. Tym celem szlachetnym było rozbić lody obojętności własnego społeczeństwa na dzieje Polski, zwłaszcza na sprawy ducha Polski, przemawiającego w świecie, więc i dla świata, głosem polskich poetów.

Pierwszym tych studyów owocem był treściwy artykuł o życiu i pismach Zygmunta Krasińskiego, napisany przez miss Gardner dla poważnego czasopisma naukowego „The American Catholic Quarterly Review" (styczeń 1906). Następnie kwartalnik „The Dublin Review" pomieścił jej rozprawę o Mickiewiczu (październik 1908).

W przedmowie do teraz wyszłego dzieła Miss Gardner zastrzega się, iż nie ma ono stanowić zupełnej biografii poety, a tylko zarys prac i charakteru męża, „który był nietylko Polski poetą najwyżej natchnionym i jedną z najszlachetniejszych postaci w jej dziejach, lecz który zajął miejsce wśród największych idealistów XIX wieku". Więc autorka pozostawiła sobie pewną swobodę w dłuższem zatrzymaniu się nad znamiennymi momentami życia poety, a krótszem streszczeniu tych, które angielskiego czytelnika mniej mogą zajmować. „Dziwnem zrządzeniem — czytamy — Mickiewicz, dobrze znany w innych krajach, nie jest nim prawie wcale w Anglii. Wspaniałe piśmiennictwo jego narodu doznaje u nas również niewytłómaczonego, a w najwyższym stopniu ubolewania godnego zaniedbania".

Uwzględniając powyższe zastrzeżenie, wypada uznać staranność, z jaką Miss Gardner opowiada koleje życia Adama, zaznacza wśród nich psychologiczne momenty powstawania i tworzenia się jego utworów. Całość zamyka w dziewięciu obszernych rozdziałach, którym dała nagłówki: „Młodość", „Uwięzienie i rosyjskie wygnanie", „Wędrówki", „Dziady", „Pielgrzym polski", „Pan Tadeusz", Walka (1834—40), W sidłach (Towiański), Koniec (1844—55).

Z poetyckich utworów najlepiej i najszczegółowiej — przynajmniej co do Trzeciej Części—są opracowane „Dziady". Miss Gardner podaje długie wyjątki własnego przekładu. Czytelnikowi polskiemu, niezdolnemu wyprzeć z pamięci wspaniałej obrazowości i harmonii oryginału, wydają się przekłady prozą bladymi i bezdźwięcznymi. To wrażenie nie ustępuje łatwo nawet przy usilnem skupieniu wyobraźni i wewnętrznego słuchu na psychicznem środowisku angielskiem.

Toż prawie niepodobna nie żałować, iż choć niektóre ustępy nie znalazły się tu w formie rytmicznej — tem bardziej, że Miss Gardner w dokonanych przez siebie przekładach składa dowody, obok dokładnego zrozumienia oryginału także łatwego rozporządzania obfitem słownictwem własnego języka. Uczucie głębokiej, prawie religijnej czci dla Mickiewicza schodzi się u tej angielki z żywem poczuciem siły, piękności i bogactwa naszej mowy. Obadwa onieśmieliły ją do podjęcia próby przelania Mickiewiczowskich tonów w akordy poezyi angielskiej. Pisze więc w przedmowie: „Moje własne próby przetłómaczenia wyrażeń takiego mistrza stylu, jakim jest Mickiewicz, sprowadzają się — obawiam się — do czegoś, co bez mała jest śmiałą karykaturą wspaniałej dykcyi. Pozostawiłam je, jak są, bo ufam, że mimo wszystko, dadzą może jakieś oddalone wyobrażenie o ogólnym charakterze pism Mickiewicza czytelnikowi, zupełnie ich nieznającemu".

Na tak skromne mniemanie żaden się nie zgodzi polak, który przeczyta w książce panny Gardner „Improwizacye" i obraz burzy w „Panu Tadeuszu."

W ciągu korekty ogarniał autorkę żal, iż w granicach sporego tomu nie zdołała wykończyć postaci Adama w wielu szczegółach—obawa, że drugi zwłaszcza okres duchowego jego życia pozostanie niejasnym. Żal i obawa byłyby może uzasadnione, gdyby książka była przeznaczona dla polaków, lub gdyby w Anglii przychodziła po innych, a równie poważnych studyach naszego wieszcza. Atoli, gdy celem autorki było tą pracą pobudzić swych ziomków do zwrócenia uwagi na „naród zapomniany" i rzucić światło na szczególny charakter polskiej poezyi romantycznej, trzeba bez wahania przyznać, iż ze swej strony zadanie swoje spełniła równie sumiennie, jak umiejętnie. Nawet możnaby zarzucić, iż w końcowych dwu rozdziałach materyałem towianizmu trochę przeciążyła swoją pracę na szkodę założonego celu. Mickiewicz schodzi w książce do grobu jako postać, przejmująca przedewszystkiem tragicznością mistycznego obłędu, natomiast widnieje słabo, jako po wszystkie czasy świetlany słup graniczny między Polski przeszłością a przyszłością.

Miss Gardner posługiwała się w swej pracy obfitym materyałem bibliograficznym, choć wymienia tylko główne dzieła, wśród których, poza literaturą emigracyjną i francuską, spostrzegamy, od Cybulskiego, Wład. Mickiewicza, Tarnowskiego, Zdziechowskiego, ks. Smolikowskiego i Zygm. Wasilewskiego do pism pomniejszych, prawie wszystko, co u nas wyszło w ciągu pół wieku. Szczegółowy indeks (15 stronic) ułatwia rozpatrzenie się w całości.

Należy się również uznanie nakładcom dzieła za staranną jego szatę zewnętrzną. Poprawność druku jest bez zarzutu, pisownia wszędzie polska, sporządzono osobne dla niej czcionki.

Teraz ciekawość nasza wyczekuje z napięciem, co o tej książce, jako o bardzo wybitnem zjawisku w bieżącem piśmiennictwie angielskiem, co o Adamie Mickiewiczu w dziejach literatury europejskiej, co wreszcie o Polsce, która go wydała, powie poważna krytyka angielska? Głosy jej, w miarę jak nas będą dochodziły, podamy. O tem przecież nie wątpimy, że z najszlachetniejszych pobudek podjęta, sumiennie i pięknie wykonana praca miss Gardner, spotka się w Anglii i wogóle w świecie anglosaskim z niemniejszą wdzięcznością, niż ma ją zapewnioną u nas.

WYDAWCY TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI
Redaktor odpowiedzialny Stanisław Farenholc

Każdy lekarz, każdy laik, który był w WILDUNGEN wie, że uzdrowisko to zawdzięcza swą wszechświatową sławę skuteczności **dwóch swych głównych źródeł:**

HELENENQUELLE (Źródło Heleny). stosowane przy **cierpieniach nerek, piasku moczowym, podagrze, cukrzycy, kamienia pęcherza i nerek.**

GEORG-VICTORQUELLE (Źródło Jerzego Wiktora). stosowane przy **katarze pęcherza i chorobach kobiecych.**

Oprócz tego źródło **Heleny** poleca się bardzo, jako środek zapobiegawczy przeciw wyżej wzmiankowanym cierpieniom, jak również i jako codzienny napój i woda stołowa tam, gdzie woda miejscowa nie nadaje się do użytku wewnętrznego. Wysyłka w roku 1910 dosięgła ilości **1¼ miliona butelek.** 2181

Do nabycia we wszystkich **aptekach i instytutach wód mineralnych.**

Prospekty wysyła na żądanie bezpłatnie generalny reprezentant na Królestwo i Cesarstwo
Józef Salzman jr., Warszawa, Senatorska № 38.

Rok założenia w Warszawie 1884

Leopold Koch

Warszawa Miodowa róg Senatorskiej

Jedyny Magazyn w Królestwie

WYKWINTNYCH GOTOWYCH

Ubiorów Męskich

i dla młodzieży

SPECYALNY DZIAŁ wszelkiego rodzaju **SPORTOWYCH UBIORÓW**

Obstalunki w przeciągu 24 godzin.

Filie: WIEDEŃ-BUDAPESZT. 408

BRACIA JABŁKOWSCY
WARSZAWA. BRACKA. 23.

POLECAJĄ

Nowości wiosenne i letnie

nowe modele.

Wysyłka prób, katalogów i zleceń ponad rb. 12 **bezpłatna.** 2290

T-wo A. J. Abrykosowa Synów w Moskwie — Filja w Kijowie, Kreszczatyk № 27, Telefon № 1611

Pastiła, pat, marmolada, smokwa.

Pp. zamiejsc. wysył. za zalicz. poczt. Cenniki i opak. gratis.

Opuścił prasę zeszyt V-ty 388

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ:

Przygotowania powstańcze na Litwie i Rusi 1793—1794. Powstanie Kościuszkowskie.

ILUSTRACYE I PORTRETY:

Stanisław August, Nałęcz Gorski, poseł żmudzki na sejm czteroletni. — Wojsko litewskie w końcu XVIII w. — Tadeusz Kościuszko. — Uniwersał Deputacyi centralnej W. Ks. Litewskiego 1794 roku. — Książę Eustachy Sanguszko, poseł lubelski na sejm czteroletni, uczestnik kampanii 1794 r. — Rota przysięgi litewskiej. — Generał Jan Weyssenhoff. — Józef hr. Kossakowski, brygadyer brygady Kowieńskiej z 1794 r. — Pasport z podpisem Cycyanowa, wydany w Grodnie w 1794 r. — Generał Stefan Grabowski, uczestnik kampanii 1792, 1794, 1812 i 1813 r. — Franciszek Bouffał, łowczy nadworny litewski. — Józej hr. Kossakowski, łowczy wielki litewski. — Generał Romuald ks. Giedroyć. — Generał Józef Wielhorski.

Na oddzielnym kartonie: Portret Jakóba Jasińskiego.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką kop. 40.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów, przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie Kreszczatyk № 38.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, której powierzono skład główny na Królestwo Polskie, Galicyę i Księstwo Poznańskie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Najlepsza naturalna mineralna woda

nieustępująca innym wodom 298

REGINA

jak Apolinaris Billner Gishübler etc. Obst. przyjm. się: **w. Żytniki, poczt. st Murowane - Kuryłowce,** gub. pod. Za **100** but. **12 rb. 50** but. **6 rb.** St. kol. **„Kotiużany"** Połud. Zach. kol.

nagrodz. Listem pochwalnym na wyst. kulinarnej w Warszawie w 1902 r. Medalami srebrnymi na wystawach: Zdrojowej w Ciechocinku w r. 1908, Hygienicznej w Lublinie i w Płoskirowie w 1909 r medalem srebrnym.





Wszelkiego rodzaju **broń i przyrządy do rybołówstwa** poleca w wielkim wyborze **Amerykański** magazyn broni.

„B. J. Winner" Kijów, Kreszcz. 41. Cen. gratis.

Od dnia 15-go maja ceny zniżone.

Złoty medal.



Polska Fabryka Farb olejnych i pokostu. **Egzystuje od 1892 r.**

ANTONIEGO PALCZEWSKIEGO.

Poleca farby olejne i pokost, znane ze swej dobroci i cen umiarkowanych. Cennik na farby olejne i przybory malarskie gratis.
Adres fabryki i głównego składu: **Kijów, plac Aleksandrowski, dom wł. № 6.** Telefon Nr 2048. 957

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego",

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

164



Towarzyst. „Swiet" — Wyłączna reprezentacya na Południowo-Zachodni Kraj

AUTOLUX! Imitacya elektryczności!

Najlepsze i najtań. oświetlenie bez sztucznego ciśnienia **prowincyi** mieszkań, letnisk, **miast majątków,** fabryk i zakład. przemysł. Siła światła od 50. do 2000 świec.

Specyalny skład spirytus.-naft.-gazolinow latarni, lamp, kuchni itp. również mineralne tłuszcze i oleje pierwszorzędn. ros. i zagr. fabr.

p. f. **„Oświeszczenie"** Ki... ko... ...4, ...69.

Przy skład. jest spec. zakł. repar. lat...

---

34 w Pasażu Bazar rzeczy okazyjnych i mebli. Sprzedaż nowonabytych w bogatych domach, majątkach i innych, oraz w olbrzymim wyborze najrozmaitszych **mebli,** w najrozmaitszych stylach umeblowanie do wszystkich pokoi **taniej niż wszędzie o 25%.** Przed kupieniem gdzieindziej **upraszamy** obejrzeć u nas. Kupno nie obowiązkowe. Upraszamy zanotować prawidłowy adres 34 w Pasażu **Starożytne:** meble z brzozy korel., czer. drzewa z inkrust. i bez, porcelana, bronzy, obrazy, grawiury, wyroby z kości słoniowej i wiele innych niezbędnych rzeczy, nabytych w wielkiej ilości **„Bazar rzeczy okazyj."**.

34 w Pasażu. Telefon № 19-13. 2315

Otwarty cały rok

DOM ZDROWIA

D-ra Soleckiego

we Lwowie

Łyczaków l. 107. ulica Zdrowa 2.

Telefon Nr 678.

Adres telegramów: Sanatoryum Solecki Lwów.

Przyjmuje chorych na stały pobyt lub dochodzących, celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Kaplica, pokoje dla chorych, sala porodowa, sale operacyjne, Röntgen, kąpiele elektryczne, kąpiel na odleżyny i dla poparzonych. Inhalatoryum, lecznie urządzone stosownie do najnowszych wymagań nauki i publiczności.

Obszerny ogród, centralne ogrzewanie w pokojach i kurytarzach, wodociągi z ciepłą i zimną wodą, elektryczne oświetlenie, elektryczna winda (Lift). Biblioteka, dzienniki, fortepian do użytku chorych i osób towarzyszących oraz odwiedzających.

Kompletne utrzymanie wraz z opieką lekarza zakładowego począwszy od 10 koron dziennie.

Zakład można zwiedzać codziennie między godziną 4—5 bezpłatnie. 518

Szczawnica

D-r J. Kołączkowski prowadzi od szeregu lat renomowany **Pensyonat** hydropatyczny **jedyny** w zdrojowisku. W osobnym własnym **Parku** o 25 morg. bez kurzu i hałasu zdala od drogi kołowej, gdzie słońce cały dzień operuje są rozmieszczone trzy wille postępowo urządzone (50 pokoi) dla Pensyonarzy z wodociągami (woda źródlana krynicznej jakości i dobroci) i klozetami. Ścieżki **terenowe,** wspaniałe kwiatogrzędy, ozdobne krzewy i drzewa, **lasek** cienisty **świerkowy,** werandy tarasy, platformy (betonowe) altany, miejsce do gier: tenis, krokiet i t. p. urozmaicają iście sielankową całość. **Leczenie** klimatyczno zdrojowe, kąpiele hydropat. i z solami, powietrzne i **słoneczne** i t. p. Opieka lekarska troskliwa, kuchnia dyetetyczna wykwintna, ceny przystępne (od 9 kor. zwyż). Prospekt ilustrowany na żądanie.

Zarząd.

TYLKO!

w magazynie 2590

„SŁAWA"

Kreszczatyk 58 wprost Besarabki

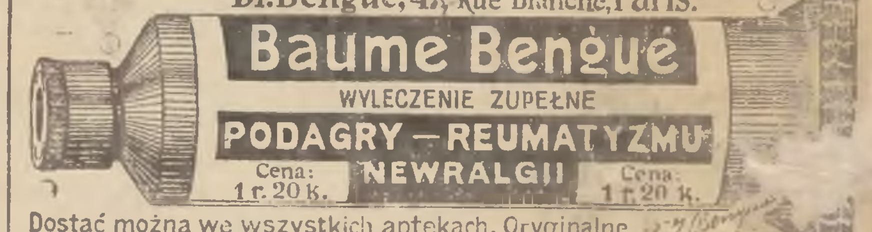
Kostyumy dziecin.		od 2 rb.
Kurtki	„	„ 4 rb.
Paltoty	„	„ 2 rb. 50 k.
Peleryny	„	„ 2 rb. 50 k.
Marynarki	„	„ 75 k.
Ubrania pikowe	„	1 rb. 50 k.

Prosimy sprawdzić i nie zapomnieć adresu Kreszczatyk № 58, **„SŁAWA".**



Do nabycia we wszystkich aptekach, sklepach perfumeryjnych i aptecznych.

Dr. Bengué, 47, Rue Blanche, Paris.



Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełka opatrzone są różową banderolą z podpisem: Dr. J. Bengué 580

Najlepsze w świecie

FArby WEROlit

Wynalazek A. D. Litwinowskiego.

Odporne na działanie kwasów, alkalii, ognia, wody i zabezpieczają od pożaru!

T-wo Patent. farb i przetworów **„Werolit"**

Kijów, Mała-Podwalna 14 d., telefon 22-14. 2586

Galarety

w dziesięciu najlepszych gatunkach zadawalają najdoświadczeńsze gospodynie i wybredniejszych gastronomów.

Zwracajcie uwagę na markę

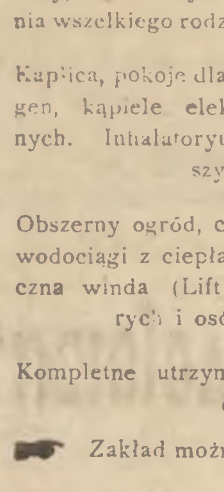
E. G. F. Hermann

Hannover Sprzedaż we wszystkich większych magazynach kolonialnych oraz składach aptecznych.

Reprezentacya na Rosyę

T-wo Ejczis i S-ka

Kijów; Telefon 638. 2200



Glycerofosfat ziarnisty ROBIN'A

Glycerofosfat wapnia i sody

STOSOWANY W SZPITALACH PARYSKICH

Wzmacniający system nerwowy

Wskazany przeciw krzywicy, słabości kości w okresie rośnięcia u dzieci, podczas **karmienia i ciąży** i przeciwko neurastenii, przeciążeniu umysłowemu i t. p.

Przyjemny w smaku zażywa się w małej ilości mleka lub wody.

Dla dotkniętych cukrową chorobą wyrabia się w formie pastylek.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Sprzedaż w aptekach i w większych składach aptecznych.



Tow. Akcyjne **„Wł. A. Doliński"** w Kijowie Kreszczatyk 22 Grand Hotel w podwórzu.

Poleca, mając wyłączne przedstawicielstwo:

PŁUGI i SIEWNIKI — Rud. Sacka.

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE fabryki **Ruston Proctor i C-o**

w Anglii najnowszej konstrukcyi przy **10 Atm.** ciśnienia dla **oszczędzenia** opału. 2440

Motory naftowe „Perkun" prostej konstrukcyi, do młyn. i warszt.

Sikawki Ogniowe J. Troetzer i S-ka.

Wyroby własnej fabryki:

Ekstyrpatory, gryfy, **„Atamany",** brony francuskie i Lina, **zrzynacze** do oczyszczania paru, ugniatacze CAMPBELLA.

Różne maszyny i narzędzia fabryk krajowych i zagranicznych.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Otrzymaliśmy

Rok Polski

W ŻYCIU, TRADYCYI i PIEŚNI

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego".

JAROSŁAWSKIE i KOSTROMSKIE

Płótna

G. SOKOŁOWA

Kreszczatyk 54.

Otrzymano w wielkim wyborze rozmaite płótna, bieliznę stołową, pończochy, skarpet., prześcieradła, got. bieliznę męską, towary bawełniane i wiele in. przedmiotów. Ceny zawsze stałe i niższe od wszystkich w Kijowie, o czem proszę się osobiście przekonać. 651

Kupuję po cenach wysokich **starożytne** złote i srebrne rzeczy: tabakierki, flakony, porcelanę, bronzy, obrazy, grawiury, miniatury, meble, drogie kamienie, perły i numizmaty. **Interesuję się** polskiemi historycznemi rzeczami.

Za platynowe 3 ruble płacę 18 rb.

Poszukuję **Słuckie pasy,** porcelanę **Koreec i Baranówka.**

MAGAZYN „ANTIQUITÉS" M. ZOŁOTNICKIEGO KIJÓW, Instytucka 1. 1631

Specyalna pralnia chemiczna i farbiarnia **ZAJCEWA**

Prorezna № 2, telefon 16-63.

Przyjmuje się do prania koszule, kołnierzyki, mankiety. Obstalunki terminowe wyk. w ciągu 5-ciu godzin.

DO SPRZEDANIA 2358

8-mio silny garnitur Ramsohn'a i 10-cio silna młocarnia Marshall'a

w folwarku Dubińcach dóbr Medwinskich hr. K. Branickiego. Poczta Medwin gub. Kijowskiej. Stacya Poł. Zachod. Kol. Żel. Olszanica.

Stowarzyszenie pracowników gorzelniczych

Warszawa, Jerozolimska 71, telefon 30-95.

Poleca bezpłatnie wykształconych praktycznie i teoretycznie kierowników gorzelni i rektyfikacyi oraz pomocników. Załatwia wszelkie zlecenia w zakresie gorzelnictwa.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.